



GŁOS KUTNOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Anglosasi sabotują ONZ

Na rozkaz giełdjarzy amerykańskich — mocarstwa zachodnie udaremniają realizację uchwał Generalnego Zgromadzenia

MOSKWA PAP. — Z okazji zbliżającej się sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ znany publicysta radziecki, Marynin, w artykule ogłoszonym w dzienniku „Prawda” przypomina, że na skutek sabotażu USA, Anglii i Francji dotychczas nie zostały zrealizowane poprzednie uchwały Zgromadzenia Generalnego ONZ, dotyczące kontroli nad energią atomową i redukcji zbrojeń.

Marynin stwierdza, że zaproponowany przez delegata amerykańskiego, Barucha, program kontroli energii atomowej zmierzal do podporządkowania Stanom Zjednoczonym światowych zasobów surowcowych oraz przedsięwzięcia i instytucji naukowo-badawczych energii atomowej.

Program ten stanowił jedno z ogniw w polityce „zimnej wojny”, którą USA realizuje w ostatnich czasach. Na rozkaz monopolów amerykańskich delegacja USA w zмовie z delegacją Anglii i Francji doprowadziła do przerwania prac komisji atomowej. Marynin przypomina, iż podobny los spotkał także komisję zbrojeń, która w sprawozdaniu za okres od sierpnia 1947 do lipca 1948 r. u-motywowała swą bezczynność „niemożliwością przeprowadzenia redukcji zbrojeń, dopóki nie wytworzy się atmosfera zaufania i bezpieczeństwa międzynarodowego”.

Wskazując, że autorem tej tezy był angielski delegat Cadogan, Marynin stwierdza, iż wydobyl on ją z zakurzonych archiwów Ligi Narodów i że teza ta już raz wyświadczyła przysługę sabotażystom zbrojeniowym i podlegając do drugiej wojny światowej. „Ca-

dogan i jego amerykańscy opiekunowie — stwierdza Marynin — nie troszczą się bynajmniej o zagwarantowanie bezpieczeństwa, lecz zmierzają do przekształcenia „zimnej wojny” w wyścig zbrojeń. Zmowa Anglii i Francji spowodowała, że takie są rezultaty wykonania „najważniejszych postanowień ONZ”.

Stwierdzając, iż chodzi o wielkie i nader ważne sprawy międzynarodowe, „Prawda” konkluduje: „Wszyscy prawdziwi bojownicy postępu, oraz siły demokratyczne całego świata ze Związkiem Radzieckim na czele winny zespolic swe szereg do walki o pokój i bezpieczeństwo”.

Program zjazdu intelektualistów ustalony został przez polsko-francuski komitet organizacji kongresu we Wrocławiu

WROCLAW (PAP). Dnia 23 sierpnia r. odbyło się we Wrocławiu wspólne posiedzenie polsko-francuskiego komitetu organizacyjnego światowego kongresu intelektualistów na którym zatwierdzony został porządek dziennych obrad kongresu oraz sposób, w jakim komitet organizacyjny przekaze władzę kongresowi.

Ustalono również skład prezydium kongresu oraz listę kandydatów na pięciu przewodniczących i pięciu wiceprzewodniczących poszczególnych dni obrad. Poza tym postanowiono w dniu

28 bm. o godz. 16.30 urządzić w Hall Ludowej wielkie zgromadzenie ludowe, w czasie którego przemówi kilku czołowych uczestników kongresu.

Obecny na zebraniu prezes związku literatów francuskich p. Maurice Bedel, wyraził wdzięczność za serdeczne przyjęcie przybywających delegatów oraz uznał dla organizacji kongresu i sprawnego wykonania przedkongresowych prac przygotowawczych pomimo ogromnie trudnych warunków w jakich są przeprowadzone.

Anglicy bronią przestępców hitlerowskich

Oświadczenie rzecznika Rządu RP w sprawie stanowiska władz brytyjskich, sprzecznego z uchwałami międzynarodowymi o wydawaniu zbrodniarzy wojennych

WARSZAWA PAP. — W związku z wymianą not pomiędzy władzami brytyjskimi i Polską Misją Wojskową w Berlinie w sprawie ekstradycji przestępców wojennych — rzecznik Rządu Polskiego dyr. Aleksander Jackowski dnia 23 bm. oświadczył, co następuje:

Na podstawie deklaracji moskiewskiej z r. 1943, porozumienia londyńskiego z dnia 8. 8. 1945 r., decyzji konferencji Wielkiej Czwórki w Moskwie w 1947 r., uchwał poczdamskich oraz dekretu nr. 10 Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec — kraje alianckie zobowiązane są do wydawania przestępców wojennych tym krajom, na terenie których przestępstwa te zostały popełnione.

W lecie 1947 r. władze polskie zostały powiadomione przez władze brytyjskie o ustaleniu prekluzyjnego terminu stawiania wniosków o

ekstradycję przestępców wojennych na dzień 1 października 1947 r.

W związku z tym rząd polski wystosował notę do Rady Kontroli, żądając w niej uchylene tego zarządzenia, jako sprzecznego z wyżej wymienionymi uchwałami, stwierdzając, równocześnie, że wprowadzenie terminu prekluzyjnego zapewni zbrodniarzom bezkarność oraz jest sprzeczne z zasadami demokracji i redukcji narodu niemieckiego.

Po skierowaniu noty polskiej do Rady Kontroli, brytyjski zarząd wojskowy zawiadomił Polską Misję Wojskową w Berlinie o tym, że oznaczony termin prekluzyjny nosi jedynie charakter porządkowy.

O otrzymaniu tego wyjaśnienia Rząd Polski powiadomił Radę Kontroli. Tymczasem w lecie 1948 r. Rząd Polski otrzymał zawiado-

wienie od rządu brytyjskiego, że termin prekluzyjny ekstradycji został ponownie wyznaczony tym razem na dzień 1 września 1948 r. przy czym wnioski o ekstradycję przestępców wojennych będą po tym terminie przyjmowane tylko w wyjątkowych wypadkach, jeśli dotyczyły będą wypadków morderstw uznanych za takie na podstawie niemieckiego kodeksu karnego. Przy czym należy podkreślić, że w myśl niemieckiego kodeksu karnego zbrodnie i morderstwa, popełnione na rozkaz, nie podlegają karze, a jest rzeczą ogólnie wiadomą, że większość zbrodniarzy zasztania się rozkazami Hitlera, czy też Himmlera.

W związku z powyższym Rząd Polski skierował notę do gen. Robertsona, w której wykazuje sprzeczność tych zarządzeń z powyższymi uprzednio uchwałami międzynarodowymi oraz stwierdzając, że tego rodzaju procedura zapewnia faktyczną bezkarność przestępców wojennych.

11 sierpnia 1948 r. Polska Misja Wojskowa w Berlinie otrzymała notę, w której rząd brytyjski oświadczył, że nigdy nie podzielił poglądu, iż ekstradycja przestępców wojennych może trwać przez czas nieograniczony.

Ponadto nota stwierdza, że Rząd Jego Królewskiej Mości wywiązywał się sumiennie ze swych zobowiązań, wynikających z układu o ekstradycji przestępców wojennych. Poza tym zdaniem Rządu Jego Królewskiej Mości nadzedł czas, aby zobowiązania tego rodzaju zostały uznane za wypełnione.

Odnosnie noty brytyjskiej rzecznik Rządu Polskiego wspominał o działalności brytyjskiego trybunału w Herfordzie, sprzecznej z art. 10 ustawy Rady Kontroli. Trybunał herfordzki, decydujący o ekstradycji przestępców wojennych, na kilkadziesiąt wniesionych przez stronę polską wniosków, tylko w dwóch, czy w trzech wypadkach powziął decyzję ekstradycji przestępców wojennych. Ponadto rząd brytyjski zimą 1947 r. odmówił wydania zbrodniarzy wojennych, w stosunku do których uprzednio brytyjski zarząd wojskowy powziął decyzję wydania władzom polskim.

Trudno tego rodzaju procedurę ekstradycji przestępców wojennych — oświadczył rzecznik Rządu Polskiego — uznać za obiektywną, stanowi bowiem ona wyraźnie uprzywilejowaną zbrodniarzy.

Na zakończenie rzecznik Rządu Polskiego oświadczył, że Rząd Polski stoi nadal na stanowisku, iż oznaczenie terminu prekluzyjnego dla ekstradycji zbrodniarzy wojennych jest niezgodne z przyjętymi uchwałami międzynarodowymi i narusza podstawy demokracji Niemiec, zaś powoływanie się w nocie brytyjskiej na sumienne wypełnianie swych zobowiązań trudno uznać za szczerą w świetle tego rodzaju polityki ekstradycyjnej.

Audiencja u STALINA

Przedstawiciele mocarstw zachodnich przyjeżdżają na Kremlu

MOSKWA (PAP) — Generalissimus Stalin przyjął w poniedziałek o godz. 21-ej czasu moskiewskiego na Kremlu przedstawicieli mocarstw zachodnich w osobach ambasadorów: USA — Bedell-Smitha i Francji — Chataigneau oraz osobistego wysłannika ministra Bevin — Roberta.

LONDYN PAP. — W poniedziałek rano, dyrektor departamentu spraw zagranicznych w Foreign Office sir William Strang, przyjął ambasadora Francji Massigli i ambasadora USA Douglasa.

Sytuacja w Burmie

NOWY JORK PAP. — Agencja Associated Press podaje opinię kół wojskowych w Rangun, według których należy się liczyć z wybuchem każdej chwili wielkiej bitwy o Rangun. Wojska powstańcze zbliżają się do tego miasta z różnych kierunków i nie wyklucza się nawet możliwości oblężenia Ranguana.

Dziekan Canterbury nie został wpuszczony do USA

LONDYN PAP. — Konsulat amerykański w Londynie odmówił udzielenia wizej dziekanowi Canterbury — dr. Johnsonowi. Stanowisko swoje konsulat umotywował tym, że „władze amerykańskie nie popierają towarzystwa przyjaźni amerykańsko-radzieckiej, które zaprosił Johnson”.

Komentując decyzję konsulatu amerykańskiego, dr. Johnson oświadczył: „Zdaje się, że „żelazna kurtyna” rozciąga się wzdłuż Atlantyku, a dowodów żywiołowości doznaje właśnie ze strony Europy wschodniej. Odmówienie udzielenia mi wizej do Stanów Zjednoczonych stanowi najlepszy przykład dławienia prawdy przez kraj, który mówi o istnieniu gdzie indziej „jałszywej propagandy”.

Apetyt USA na Indie

PARYŻ PAP. — Z New Delhi donosi agencja France Presse, że przybył tam „z wielką grzecznością” do rządu hinduskiego admirał amerykański R. L. Conolly, dowódca amerykańskich sił morskich na Atlantyku wschodnim i na morzu Śródziemnym.

Eskaadra admirała, składająca się z krążownika „Toledo” i z dwóch kontrtorpedowców, która znajduje się obecnie w Karachi, ma udać się do Bombaju.

Przed rozwiązaniem konfliktu palestyńskiego

Zabiegi sfer arabskich w Waszyngtonie o zmianę stosunku władz USA do Izraela

LONDYN PAP. — Gen. Aeg Lundstrom — szef sztabu Bernadotte'a, oświadczył w Haif, że ostatecznego rozwiązania zagadnienia Palestyny należy oczekiwać w czasie obrad Generalnego Zgromadzenia, które rozpocznie się w Paryżu 20 września. Generalne Zgromadzenie otrzyma waloczyć Bernadotte'a. Do tego czasu ma być przestrzegany rozejm.

Lundstrom twierdzi, że prace komisji rozejmowej ONZ usprawniają się coraz bardziej. Po zawarciu porozumienia z rządem Transjordanii, Jeruzolima będzie otrzymywała codziennie dostawy żywności. Dotychczas jednak zaledwie 5 konwojów doszło do Jeruzolimy. W Jeruzolimie wytyczono linie demarkacyjne, z wyjątkiem góry Syjonu i terenu gmachu rządowego.

PARYŻ PAP. — Jak donosi z Kairu agencja France Presse, przybył tam Dżemal el Hussein, wiceprzewodniczący wysokiego komitetu arabskiego w Palestynie i przedstawiciel te-

go komitetu na Radzie Bezpieczeństwa. Oświadczył on, że komitet zwrócił się do Ligi Arabskiej z żądaniem utworzenia w Nowym Jorku dobrze wyposażonego biura propagandowego, które ma walczyć na tamtejszym te-

renie o uregulowanie kwestii palestyńskiej po myśli Arabów. Hussein ma nadzieję, że Stany Zjednoczone zmienią swe stanowisko w sprawie Palestyny po wyborach prezyden-ta.

Chaos w przemyśle brytyjskim

LONDYN PAP. — Z Birmingham donoszą, że przedstawiciele ponad 100 tysięcy pracowników przemysłu lotniczego, uchwalili rezolucję krytykującą import samolotów dla rządowych linii lotniczych.

Rezolucja domaga się powołania komisji, złożonej z robotników, pracodawców i przedstawicieli rządu, dla zbadania obecnego, chaotycznego stanu w przemyśle. Ponadto delegaci wzywają rząd do zapoczątkowania polityki prowadzącej do nacjonalizacji i pełnego

udziału robotników w kontroli przedsiębiorstw.

LONDYN PAP. — Trwający od 5 dni strajk 15 tysięcy pracowników wielkich zakładów samochodowych Austina w Birmingham przetrwał się na skutek odmowy strajkujących przyjęcia warunków dyrekcji. Strajk wybuchł na tle zmniejszenia zarobków pracowników.

We wtorek zwołano masowe zebranie pracowników zakładów Austina, na którym omówiony będzie dalszy stosunek pracujących do dyrekcji zakładów.

Młodzież walczy o pokój

Drugi dzień obrad Rady Naczelnej Światowej Federacji Młodzieży

Dnia 22 bm. w drugim dniu obrad Rady Naczelnej Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Otwocku odbyła się dyskusja nad wygłoszonymi w dniu poprzednim sprawozdaniami.

Dyskusję poprzedziło przyjęcie na członków Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej nowoogłoszonych organizacji młodzieżowych 19 państw: Norwegii, Szwajcarii, Organizacji Wolnej Młodzieży Niemiec, Młodej Gwardii Izraela, Irlandii, Demokratycznej Młodzieży Burmy, Federacji Młodzieży Hinduskiej, Komunistycznej Młodzieży Wenezueli, Ligi Młodzieży Demokratycznej Pakistanu, Związku Narodowego Studentów Iraku, Federacji Młodzieży Żydowskiej Stanów Zjednoczonych oraz Organizacji Młodzieżowych w Brazylii, Guatemali, Australii, Nowej Zelandii, Szkocji, Afryki i Danii, w wyniku czego szeregi Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej powiększyły się o około 1 milion członków.

Pierwszy zabrał głos **Ranjit Gura z Indii**, omawiając prace komisji SFMD na Środkowym Wschodzie. Zreferował on wnioski komisji SFMD z Egiptu, Palestyny, Syrii, Libanu, Damaszku, Iraku, Iranu i Cypru, podkreślając, że „walka młodzieży w tych krajach przeciwko uciskowi imperialistycznemu jest bardzo wyjątkowa”.

Bill Brooks z Angli wezwał Radę do podjęcia specjalnych rezolucji w sprawie Malajów, gdzie W. Brytania stosuje brutalne represje przeciw walczącym z uciskiem kolonialnym Malajczykom. Wniósł on do rozpatrzenia przez Radę szereg propozycji, dotyczących kierunku prac i zapewnienia środków materialnych członkom Federacji w poszczególnych krajach.

Delegat **George Non z Węgier** podzielił się doświadczeniem wynikłym ze stworzenia jednostki młodzieży Węgier oraz podkreślił rolę jaką zjednoczenie młodzieży poszczególnych krajów odgrywa we wzmocnieniu jednostki młodzieży całego świata. George Non zajął się następnie problemem organizacji dziecięcych, stwierdzając konieczność żywego zainteresowania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej organizacjami dziecięcymi, w celu uchronienia ich przed wstecznymi wpływami reakcji.

Petro Lupu — Rumunia — podkreślił wagę zacieśnienia więzi między Międzynarodową

Organizacją Studentów a Światową Federacją Młodzieży Demokratycznej.

Następnie zabrał głos generalny sekretarz Związku Młodzieży Polskiej poseł **Lucjan Motyka**. Pos. Motyka omówił znaczenie realizacji jednostki młodzieży polskiej dla budowy Polski Ludowej i walki o pokój światowy. Mówca piętnuje rozbijającą politykę socjalistów pravicowych i Międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej, w szczególności idących na rękę nacjonalizmowi i knowaniom wojennym krajów imperialistycznych.

N. Stergo z Grecji podziękował za pomoc SFMD udzieloną walczącej Grecji demokra-

tycznej przeciwko faszystowskiemu reżimowi wspieranemu przez imperializm anglosaski. **L. Bonnevie — Norwegia** — omówił akcję SFMD podjętą przeciw zdrajcom usiłującym rozbić jednostkę młodzieży, oraz przedstawił środki połączenia skandynawskiej młodzieży demokratycznej.

Przedstawiciel wolnej młodzieży niemieckiej **Erik Howeker** wskazał, że podział Niemiec na dwa bloki stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju. W sprawie Polski oświadczył on m. in.: „Granice zachodnie Polski uważamy za granice pokoju”.

Czwarta rocznica wyzwolenia Rumunii

BUKARESZT PAP. — W niedzielę wieczorem w sali największego kina bukareszteńskiego „Aro”, odbyła się uroczysta akademii poświęcona czwartej rocznicy wyzwolenia Rumunii spod jarzma hitlerowskiego przez armię radziecką.

Na akademii obecni byli członkowie prezydium wielkiego zgromadzenia narodowego z przewodniczącym prezydium Parhanem na czele, członkowie rządu z premierem Grozą, generałem rumuński, korpus dyplomatyczny oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa. Sala była udekorowana okolicznościowymi hasłami, transparentami i portretami członków rządu rumuńskiego i prezydium wielkiego zgro-

madzenia narodowego. W głębi sceny widniał wielki portret generalissimo Stalina z napisem: „chwala wielkiemu mężowi i nauczycielowi narodów Józefowi Stalinowi”.

Po przemówieniu wstępnym premiera Grozy, sekretarza Rumuńskiej Partii Robotniczej — Georgescu, wygłosił referat o historycznym znaczeniu dnia 23 sierpnia, o roli Związku Radzieckiego dla wyzwolenia narodu rumuńskiego oraz o osiągnięciach i zadaniach demokracji ludowej w Rumunii. Na zakończenie akademii, przewodniczący Generalnej Konfederacji Pracy — Apostol, wśród burzliwych oklasków odczytał tekst depezy do generalissimo Stalina.

Działania wojenne na frontach Grecji

PARYŻ PAP. — Agencja Elefteri Ellada w kolejnym przeglądzie działań wojennych na froncie Grammos, i na innych frontach do nosi, że armia ateńska po niepowodzeniu ofensywy z Paliostrouga w kierunku Greko, ponowiła swe próby na tym samym odcinku dnia 15 sierpnia po wzmocnieniu swych sił odziałami 53 brygady. Mimo jednak kilkukrotnych ataków, armia ateńska nie mogła przełamać głównej linii obronnej wojsk demokratycznych i musiała ostatecznie wycofać się, pozostawiając 86 poległych i przeszło 300 rannych. W tym samym dniu 2 brygady armii ateńskiej rozwinęły natarcie w kierunku Melouna — Koukouli — Vatzu wzdłuż granicy grecko — albańskiej. Jednostki armii demokra-

tycznej uderzeniami z flanków wyrzuciły ciężkie straty siłom nieprzyjaciela. Bitwa trwa.

W rejonie Tessalii, oddziały armii demokratycznej wkroczyły do miejscowości Gourgousi i Xylopari na masywie Kozlakas, który panuje nad drogami łączącymi Tessalię, Epir i Grecję środkową. Wojska demokratyczne atakowały dwukrotnie oddziały armii ateńskiej, które wyruszyły z Trikala, Kalambaka, Variohombi i Porta.

Monarcho — faszystów mieli na tym odcinku 70 zabitych i rannych a jeden nieprzyjacielski samolot wywiadowczy został zestrzelony.

Gorączka matrymonialna w St. Zjednoczonych

Amerycanie żenią się masowo by nie służyć w wojsku

NOWY JORK PAP. — Zapowiedź prezydenta Trumana, że żonaci będą zwolnieni od zaciągu do służby wojskowej, wywołała wśród młodych mężczyzn w USA dążenie do najrychlejszego uzyskania świadectw ślubnych. W Brooklynie policja musiała roztoczyć kontrolę

nad długimi kolejkami młodych par, natychmiast po otwarciu urzędów stanu cywilnego. Wobec natłoku musiano w pewnej chwili zamknąć drzwi i liczne pary przeniosły się do urzędu stanu cywilnego w Manhattan, który był jeszcze czynny.

„Psy Marshalla” — wicherzą we Włoszech

RZYM PAP. — W Rzymie bawią członkowie mieszanej komisji obu Izb Kongresu do spraw współpracy gospodarczej z państwami zagranicznymi Dewey i Harley, gdzie konferują z członkami rządu włoskiego. Na polecenie wspomnianej komisji, na czele której stoi znany senator Bridges, ci dwaj agenci amerykańscy, nazwani „psami planu Marshalla”, dokonują we Włoszech starannych docho-

dział w sprawie dostaw do USA t. zw. materiałów strategicznych. Zadanie ich — według informacji z tutejszych kół politycznych — polega na zbadaniu i poinformowaniu kongresu USA czy Włochy wykonują instrukcje amerykańskie w sprawie ograniczenia handlu z krajami Europy wschodniej jak również, czy wśród pracowników miejscowej administracji planu Marshalla nie ma osób „niepewnych” i komunistów.

Już są do nabycia

materiały wełniane na kartki

Od wczoraj rozpoczęły sklepy rozdzielcze w Łodzi sprzedaż materiałów wełnianych na kartki. Jak już podawaliśmy do wiadomości ogółu, każdy posiadający kartę odzieżową otrzyma 3 metry materiału 60-cio procentowego płaszczowego lub ubranowego.

Rozprowadzaniem materiałów wełnianych zajmują się 110 sklepów, sprzedaż wełny trwać będzie 3 tygodnie. Wydawało by się więc, że nie ma żadnego powodu aby formowały się wielkie ogonki przed sklepami.

Tymczasem w dniu wczorajszym, już na

długo przed otwarciem sklepów czekały kilometrowe kolejki.

Posiadacze kart nie powinni niepotrzebnie denerwować się — bo niema do tego żadnego powodu. Nasuwa się jednak pytanie, czy nie wskazanym by było usprawnienie sprzedaży tak, aby ludzie pracy nie tracili bezużytecznie wielu godzin na stanie w kolejce?

Czy na każdy dzień nie można by wyznaczyć pewnej kolejnej ilości kart odzieżowych, według terminów ich rejestracji?

Zaoszczędziłoby się wiele czasu tym, którzy zamiast pracować, w tym czasie wstają godzinami przed spółdzielnią.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

Kończąc zdanie, kładł już rękę na dzwonku. Że o nich nie pomyślał Andrzej wcześniej Cofnął się ku poczekalni, aby zdażyć jeszcze wystrzelić z karabinu, nim nadbiegną z dołu ludzie. Glück zrozumiał, że przed nim stał nie rozmówca, a mściciel.

— Jak to — panie? — zaniepokoił się — Pan mógłby...

— A pan? — wycedził przez zęby Andrzej — Pan mógł dziś w południe...

Nie dokończył, gdy Glück, nagle zdecydowanie wany, przycisnął sygnał. Andrzej wyskoczył do poczekalni, chwycił karabin, wrócił znów do gabinetu i nagle — usłyszał dwa strzały rewolwerowe. Z progu ujrzał dyrektora obróconego plecami w kierunku drzwi, które siedząc, miał przy biurku zawsze za sobą. Drzwi te zamknęły się zupełnie bezgłośnie i prawie równocześnie Glück runął przed nie obficie ociekającą krwią. Kto strzelił? Andrzej podszedł bliżej i zrozumiał, że dyrektor już nie żył. W tej samej chwili z klatki schodowej rozległy się liczne odgłosy szybko biegnących ludzi. Nie pomyślał nawet, aby skryć się przed nimi i gdy w całkowitym oszołomieniu rzucił ostatecznie wzrokiem za drzwi, zza których padły przed chwilą śmiertelne strzały, było już za późno. Chwycili go od tyłu brutalne, silne ręce, a karabin wyrwano mu z rąk tak energicznie, aż zamek rozdarł część marynarki. Chciał krzyknąć, że to nie on zabił, ale natychmiast przyszło mu do głowy, iż nie wierzą, dał więc spokój i stał w milczeniu. Po chwili odciągnięto go kilka kroków od

trupa i człowiek, wyglądający na tajniaka zapytał zwracając się do wszystkich obecnych:

— Znać go? Kto to jest?

Myślał o Andrzeju. Zapanowała dłuższa chwila milczenia, po której portier zawołał głośno:

— To narzeczony Krystyny Jelowickiej! Zabił pewnie go z zazdrości!

— Jest pan aresztowany! — stwierdził tajniak. Sprowadzić go na dół! Za chwilę tam przyjdę.

Na dole nowa sensacja zelektryzowała wszystkich.

— W fabryce są znów robotnicy! wołali strażacy. Schwytaliśmy Korca! Siedź oznajmić, że rozpoczęto strajk okupacyjny!

Korca znał Andrzej dobrze, mieszkał w tej samej kamienicy. Spojrzał mu w oczy, Kore wytrzymał jego wzrok przez chwilę potem odwrócił głowę i spojrział w bok...

Rozdział II

Sledztwo rozpoczęło się natychmiast, ponieważ prokurator Brzozowski, powiadomiony o zabójstwie, dokonany na osobie dyrektora Glücka, uważał, że nosi ono wszelkie cechy zemsty politycznej. Dlatego nakazał możliwie dokładnie odsonić wszystkie szczegóły, aby w okresie strajku przez szybkie ukaranie zbrodniarza zahamować inne tego rodzaju próby wymierzania „prywatnej sprawiedliwości”. Poza tym pragnął pokazać, że władza działa szybko i surowo przeciw wszystkim politycznym wykroczeniom.

Gdy przybył jednak do fabryki stropił się niemal na sam widok Wieruckiego. Po pierwszym spojrzeniu musiał go zaliczyć do sfer inteligentekich, które z obecnym strajkiem napewno nic nie miały wspólnego. Jeszcze większe zdumienie wywoływało uparte twierdzenie portiera, który nieustannie powtarzał:

— Mówiłem zawsze, że dyrektor napyta się biedy przez te wszystkie dziewczyny, które brał z fabryki...

Ostatecznie, zabójstwo mogło mieć istotnie podłoże czysto osobiste na tle zazdrości o kobietę, ale wtedy zlikwidowałby się, sens „scenerii mordu”, którą stanowił właśnie gabinet dyrektora fabryki w okresie bardzo ostrego zatargu między robotnikami a przemysłowcami. Długoletnie doświadczenie nauczyło prokuratora, że miejsce zabójstwa silnie i bezpośrednio związane jest z najistotniejszymi jego motywami. To przeświadczenie pozwoliło mu już nieraz na rozwikłanie nawet bardzo skomplikowanych spraw, kiedy nie tylko trudno było udowodnić winę, ale kiedy również nie znano jeszcze sprawcy zbrodni. Zamiast jednak niepotrzebnie medytować nad sprawami, które mogły być bardzo proste i zwykle, zapytał Andrzeja wprost:

— Dlaczego dokonał pan zabójstwa? Co pana do tego pchnęło?

— Ja nie zabiłem dyrektora Glücka! — zaprzeczył Andrzej nieśmiało.

Nikt go do tej pory o nic nie pytał i on sam nie próbował jeszcze wyjaśnić sytuacji spodziewając się, iż uznają taką próbę za bardzo naiwne i głupie kłamstwo. Nie mylił się w swych przekonaniach. Gdy prokurator Brzozowski usłyszał jego odpowiedź, dopiero teraz po raz pierwszy był naprawdę zdumiony.

— W jakich okolicznościach schwytano

tego człowieka? — zwrócił się z zapytaniem do sierżanta Hennerta.

— W samym gabinecie dyrektora z karabinem w dłoniach. — odpowiedział zagadnięty z uśmiechem.

— No, więc? — mruknął niechętnie prokurator Brzozowski obserwując uważnie Wieruckiego.

Ten czuł, że użyty przez prokuratora zwrot z określeniem jego osoby jako „człowieka” jest pierwszym stopniem czysto policyjnego śledztwa, o którym nie miał wysokiego wyobrażenia. Niewątpliwie ton pierwszego zapytania był najzupełniej przyjazny mimo przekonania pana Brzozowskiego o jego winie. Może nawet wbrew woli mówiącego przebiegała się w tym tonie pewna solidarność klasowa, której został już obecnie pozbawiony i jednocześnie postawiony w krag zbrodniczych krętaczy, jakich pełno przed sędziowskimi stołami. Prokurator Brzozowski nie poprzestął jednak na nieprzyjaznym odruchu „psychicznym”, kazał się zaprowadzić na pierwsze piętro do gabinetu dyrektora i pokazać miejsce, w którym zbrodnia została popełniona. Jednocześnie obserwował nieustannie wyraz twarzy Andrzeja i jego zachowanie się w tym czasie, gdy wstępowali na schody.

Trup leżał w pierwotnej pozycji, tak jak go widział Wierucki w momencie powrotnego wbiegnięcia do gabinetu na odgłos owoch dwu strzałów rewolwerowych, które padły z całą pewnością zza drzwi, jakie znajdowały się za plecami Waldemara Glücka. Próbował to wyjaśnić Brzozowskiemu, ale ten zaraz spytał go z wyraźną ironią:

— Więc według pana — kto dokonał zbrodni?

— Ktoś mnie ubiegł z tamtej strony, od tych drzwi właśnie...

Bramy wyższych uczelni szeroko otwarte

Wpisy na Uniwersytet i Politechnikę Łódzką trwają

Dziesiątki tysięcy młodzieży akademickiej w całym kraju rozpoczną niedługo nowy rok akademicki.

Dzisiaj, w przededniu egzaminów wstępnych rozpoczynających się w pierwszych dniach następnego miesiąca, trzeba raz jeszcze ogarnąć szerokim spojrzeniem te zmiany, jakie zaszły i zachodzą w życiu chcącej się uczyć młodzieży.

Czego te zmiany w pierwszym rzędzie dotyczą?

Jeżeli sięgnijemy okiem wstecz — jasnym staje się fakt, że o ile bramy wyższych uczelni otwarte były przed wojną dla młodzieży, to wejście przez nie dla synów robotniczych i chłopskich było albo bardzo wąskie, albo prawie żadne. Miejsce ich zajmowały dzieci klas posiadających, a co w konsekwencji dawało zupełnie nieproporcjonalny procent studentów spośród t. zw. „Złotej młodzieży” w stosunku do struktury społecznej naszego społeczeństwa, składającego się w przynajmniej większości z warstwy proletariatu wiejskiego i miejskiego.

Dopiero warunki Polski Ludowej po raz pierwszy w historii otworzyły dostęp do nauki młodzieży warstw dotychczas upośledzonych, dając jej wreszcie sprawiedliwą możliwość awansu społecznego. Zaszczepny tytuł inżyniera, doktora czy magistra dzięki zmienionym po wojnie warunkom nosić więc po raz pierwszy będzie mógł syn małego chłopca czy córka robotnika, lub

pracującego inteligenta. Czy jednak demokracja studiów wyższych brała pod uwagę tylko czynnik awansu społecznego dotychczas upośledzonej młodzieży?

Nie tylko. Wchodził w grę czynnik jeszcze inny. Nowobudującej się Polsce Ludowej potrzebna jest warstwa inteligencji czerpiąca swoje kadry nie jak dotąd bywało z warstwy posiadającej i uprzywilejowanej, ale właśnie z tych mas, które stanowią największy procent ludności naszego kraju. Warstw, które w pierwszym rzędzie przyczyniają się do budowy Polski Ludowej.

Stały dopływ inteligencji z warstw ludowych jest niezbędny, gdyż zapotrzebowanie na kadry fachowe rośnie nieustannie i rosnąć będzie w naszym ustroju nieprzerwanie i to we wszystkich zakresach — od inżynierów, nauczycieli, ekonomistów, agronomów, lekarzy, chemików, fizyków — praktyków poczynając, a na siłach pracujących naukowo, skończywszy, bo przecież stare kadry inteligencji już chociażby liczebnie, nie mówiąc o innych względach, nie są w stanie zaspokoić potrzeby naszego rozwijającego się nieustannie ku socjalizmowi gospodarstwa narodowego.

Związane ściśle ze zmienioną strukturą staje zagadnienie, kto ma wobec tych zmian pierwszeństwo do wyższych studiów. Zasadą ogólnie obowiązującą i przede wszystkim braną pod uwagę — będzie dążenie, aby na studia wyższe przyjęci zostali mło-

dzi ludzie rzeczywiście nadający się, zdolni, wartościowi społecznie i naukowo przygotowani. Dlatego też na wszystkie uczelnie i wydziały obowiązują egzaminy wstępne.

Celem ułatwienia im przy wydatnym poparciu Ministerstwa Oświaty zorganizowane zostały bezpłatne kursy przed egzaminacyjne. W Łodzi kursy takie prowadzi Związek Akademicki Młodzieży Polskiej. Od 9-go do końca bieżącego miesiąca przygotowują się na nich kandydaci na wszystkie wydziały z wyjątkiem prawno-ekonomicznego i humanistycznego w ogólnej liczbie 700 osób. Natomiast od 24 do końca sierpnia organizuje się na dwa wyżej wymienione wydziały kurs, na który zapisało się 180 osób. Kursy te w ogromnym stopniu wyrównują braki młodzieży.

Od końca zapisów na Uniwersytet i Politechnikę dzieli nas już tylko kilka dni. Wydziały stomatologiczny, humanistyczny, medyczny, prawny, mechaniczny, chemia i elektryka, farmacja i wyższe studia włókiennicze czekają na nowo wstępujących. 2310 miejsc wolnych na Uniwersytecie i 520 na Politechnice w Łodzi to cyfry świadczące o tym, że bramy uczelni wyższych otwarte są dla młodzieży szeroko. Tak szeroko, jak może sobie na to pozwolić młode Państwo Ludowe w okresie odbudowy.

Szczep.

To i owo

Grunt — to spryt

Nie odznaczał się specjalnie wyrazistymi rysami twarzy, ale organ powonienia posiadał charakterystycznie wykształcony.

— Ho, ho — mawiał. — Mówcie sobie co chcecie, ale takiego NOSA jak ja, to nikt nie ma!

Również, jeśli chodzi o tzw. zmysły — natura mu je raczej z lekka „pomieszała”, z wyjątkiem jednego: ZMYŚŁ HANDLOWY posiadał znakomicie wyrobiony.

— Rób coś — podśpiewywał — kup coś, sprzedaj coś, a będziesz miał na życie dość!

Zarówno powyższy ZMYŚŁ, jak i wyżej wymieniony ORGAN sprawiły, że z kategorii ciężkiej (ssaków) przeszedł do wagi lekkiej (ptaków niebieskich), a w wadze tej zaczął porastać szybko w puch i pierze.

— „Ile pan zarabia?” — to było pytanie, którym od 1945 roku witał nieodmiennie wszystkich znajomych i nieznanymi.

Usłyszawszy „sumę”, która nie odpowiadała jego „wymaganom życiowym” krzywił się iro nicznie i wzdychał z lekceważącym współczuciem:

— Tak, tak, pan, oczywiście, żyjesz z pracy. Nic dziwnego, że trudno panu związać koniec z końcem...

Nagabywany nieraz, bynajmniej bez patosu („kraj wymaga dziś rąk do pracy” lub coś w tym rodzaju), a z ciekawości, czy „pobrudził sobie kiedy ręce jakąś pożyteczną robotą” — aż podskakiwał z oburzenia:

— Zwariowaliście! — wołał. — Ja, z moim NOSEM i ZMYŚŁEM HANDLOWYM! a któż by mi kazal. Jeszcze się ten nie urodził...

Mimo jednak, że „jeszcze się ten nie urodził” — spółkałem w tych dniach naszego historycznika społecznego... w Urzędzie Zatrudnienia.

— Hm — zauważyłem domyślnie. — Pan oczywiście w sprawie pomocnicy domowej.

— Nie — odparł spryciarz z lekkim zmieszaniem. — Ja w sprawie osobistej. Widzi pan, nos... Ja jestem ten człowiek, który wszystko wyniucha. Ostatecznie ma się przecież zawód...

— Znaczy — rozczarowanie?

— Nie, fach — ciągnął facet „z nosem”. — Inżynier jestem. Trzeba się więc zarejestrować, tylko nie wiem, czy się dla mnie coś ODPOWIEDNIEGO znajdzie. W każdym bądź razie, tak czy inaczej, dadzą mi chyba zaświadczenie, że poszukuję pracy.

— Pewnie, że dadzą — odparłem — tylko nie rozumiem...

— Inicjatywa, panie, inicjatywa — uśmiechnął się chytrze płaszyna niebieski. Mam sześć pokoi z kuchnią, teraz podwyższają komorne, po coś mam bulić łyszące, kiedy — jako poszukujący pracy — pozostanę przy dawnym niskim czynszu. Vous comprenez — monsieur. Pan rozumie...

Nie zrozumiał jednak w Urzędzie Zatrudnienia. Ucieszył się, że gość jest inżynierem — od razu mu parę posad zaofiarowali. Oczywiście, odrzucił, że to dla niego NIEODPOWIEDNIE. No, to mu powiedzieli, żeby szukał pracy na własną rękę — i żadnego zaświadczenia nie dali. Zmartwił się trochę posiadacz nosa, ale nie bardzo.

— Nic to — szepnął mi konfidencko. Grunt to spryt. Mam w zapasie zaświadczenie lekarskie, że jestem NIEZDOLNY DO PRACY. Jutro idę do Opleki Społecznej, zarejestrować się. To też chroni od podwyżki komornego.

P. S. Nos nosem, a w Oplece Społecznej podobno już nowych „podopiecznych” na ulgi mieszkaniowe nie przyjmują.

E. Tam.

Budujemy perłę dla Łodzi

PZPB Nr 21 - fabryka, w której oddycha się górkim powietrzem

Nowoczesna technika ułatwia tu pracę włókniarza



Instruktorowa tow. Golygowska omawia zadania produkcyjne ze swolmi-uczniami.

PZPB Nr 21 — fabryka włókiennicza, w której oddychać można górkim powietrzem. Nowoczesna technika ułatwia pracę włókniarza — z tymi słowami rzuca się do nas zdyszana tow. Golygowska.

Skąd ona tu w budujących się na nowo PZPB Nr 21? Czyżby „nawalila” swojej oczyszczony „jedynce”, gdzie weszła jej gwiazda tkacki-przodownicy? Nie, nie nawalila. Została tu po prostu odkomenderowana, by pomocą klasz podwaliny pod fabrykę — wzór.

Nie przyjęła tego bynajmniej, jako dopustu Bożego.

— Powiedzcie wszystkim w Łodzi, że tworzymy tu naprawdę wielką rzecz, że tego u nas w Polsce jeszcze nie było — powtarza raz po raz.

Patrząc na jej szczęśliwe, promienne oczy, zapominam, że przyszłam tu właściwie w innym celu. Za przyszłam tu, by wypatrzeć „dziury” (oczywiście nie dziury w całym), by skrytykować na łamach prasy to, co trzeba, by „przejechać się” potym i owym, kto na to zasłużył. Niewątpliwie za dużo zapłaciło się „frycowego” przy budowie tej fabryki-wzoru, a gdzie leży przyczyna tego, kto temu winien — to wyjaśnią pewne czynniki miarodajne.

Rację ma jednak tow. Golygowska: — tu tworzy się coś nowego, wielkiego i to jest najważniejsze.

Mało tu jeszcze ludzi, wszakże jeszcze się buduje, trzeba jeszcze dać nowy dach, jeszcze nie wszystkie mury postawione. Lecz z tej „surowizny” już wylaniają się kontury przyszłej, przebudowanej od stóp do głów fabryki.

I nie tylko to — fabryka już zaczęła żyć. Już grupa pionierska przątek-przodowniczek wypróbuje kilka uruchomionych obręczni-

ków. Maszyny właściwie te same co były przedtem, a jednak jakby zupełnie inne — obręczniaki, na których nie tworzysz się barany (!), obręczniaki, przy których nie drapie człowieka w nosie, prawie nie brudzi się ubranie, sala, w której oddycha się czystym, świeżym, „górkim” — jak tu mówią — powietrzem.

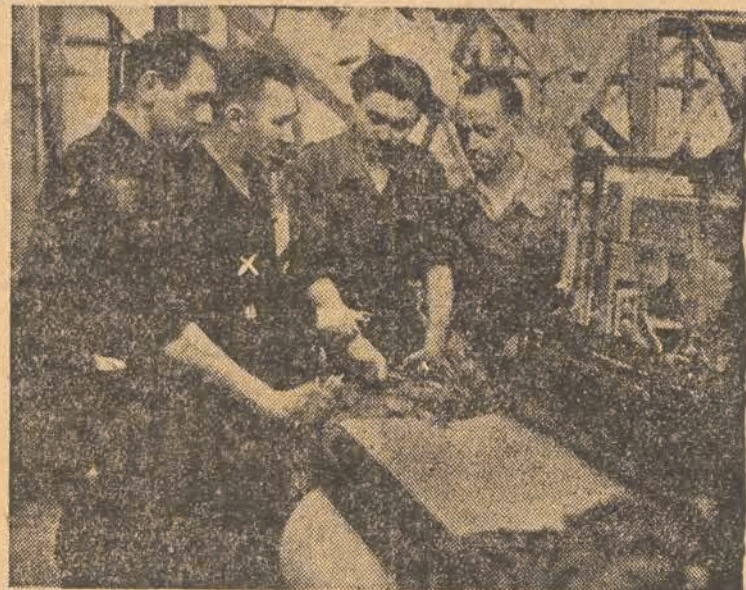
Tego cudu dokonały tak zwane pneumofile, to znaczy metalowe rurki z otworami, biegnące wzdłuż maszyn, wchłaniające przerwany niedoprzęd i kurz. A dopełnia dzieła nowego typu instalacja klimatyczna (instalacja jedna i druga sprowadzona od naszych przyjaciół Czechów). Nie chce się aż własnym oczom wierzyć — praca tutejszych przątek odbywa się w warunkach jak niebo od ziemi różnych od pracy ich towarzyszek z innych fabryk. Powie ktoś może „cudze nie grzeje”? O to właśnie chodzi, że nie cudze i że właśnie grzeje. Tu na Wodnej 23 będzie początek, wzór, żywy przykład, jak można i trzeba pracować w fabryce bez fabrykanta.

Pneumofile kosztują drogo — to prawda. My jesteśmy jeszcze biedni, toteż prawda, ale przecież pracujemy i to nawet coraz lepiej, więc pomału dorobimy się nowoczesnych urządzeń technicznych i we wszystkich innych fabrykach, a nie tylko w PZPB Nr 21.

Wzorcowa tkalnia będzie się składała, jak to już wiadomo skądinąd, z samych krosien automatycznych. Już je tu zresztą widzimy — nie żadne zagraniczne, lecz własne, zrobione w Dzierżoniowie. Było z nimi wprawdzie sporo kłopotu, trzeba było poprawiać i prawdopodobnie w dalszej perspektywie będzie się je udoskonalać, lecz najważniejsze, że są, idą nie najgorzej i czterech młodych tkaczy-ucz-

niów zdołało już na nich zdobyć sporo wiedzy fachowej. Tkalnia będzie nowa w każdym calu i w dosłownym sensie. O ile wśród grupy obecnych w fabryce przątek widzimy tylko znane nam z dawną przodownice pracy, jak tow. tow. Radzyńska, Manowa i inne, to tkackie dopiero tutaj po raz pierwszy zawarli znajomość z krosnem. Naukę zaczęli na ośmiu automatach pod kierownictwem tow. Golygowskiej. Nie wyrabiają jeszcze wprawdzie normy, lecz widać wyraźnie, że kilkutygodnio wa nauka nie poszła w las. Młodzi już czują się przy swych krosnach jak u siebie w domu.

Bardzo młodzi są również przyszli majstrowie — w tej chwili praktykanci. Wziął ich pod swe skrzydła salowy, tow. Władysław Mamrot. Ten ostatni przywędrował tu z PZPB Nr 3 w sposób podobny jak tow. Golygowska z „jedynki”. Skąd wziął swych praktykantów? Tow. Mamrot urządził się bardzo dowiecznie: jako stary (nie wiekiem) „wyżeracz” włókienniczy zna on dobrze fabryki łódzkie i ich załogi, ma wszędzie swych znajomych, przyjaciół, kolegów i krewnych — nie trudno mu więc było „wywęchać”, gdzie pracuje jakiś chłopak z ukończoną szkołą powszechną i jeszcze jakimś kursem fachowym i z głową na karku w dodatku. Wtedy dopiero starał się u odpowiednich władz o skierowanie dla obiecującego młodzieńca. Wyrwani w ten sposób ze swych fabryk chłopcy z ochotą szli na swoje nowe posterunki. Wszakże to nie fraszka perspektywa przyszłej roli majstra-nawatora. O dwóch z nich — 18-toletnim Zenonie Dymusie i 25-cioletnim Janie Wieczorku tow. Mamrot wyrobił już sobie zdecydowaną opinię: „będą z nich majstrowie, jak się patrzy”. O pozostałych trudno wyrokować z góry, lecz



Majster tow. Mamrot poucza swoich wychowanków.



NARODZINY PIĘKNEJ BAJKI

Dzieje pałacu dla dzieci

Przedstawiciele robotników szwedzkich i norweskich byli niedawno w Leningradzie i zwiedzili znajdujący się tam Pałac Pionierów.

— „To przecież ożyła wizja Anderse- na o cudownym pałacu z bajki... — oświadczyli z zachwytem.

Wielkie, jasne, sale, lśniąca posadzki, mar- mury, lustra, cały przepych jednego z naj- piękniejszych gmachów Leningradu — pała- cu Aniczkowego — oczarowały gości. Ale przede wszystkim urzekły ich promienne, szczęśliwe twarze dzieci — gospodarzy pa- łacu.

Przez otwarte okna zagłada do sal pałacu jasna noc i w świetle jej polyskuje złoto rzeźbi jedwabie na ścianach i meblach, chło- dna biel marmurowych kolumn i schodów.

Wspaniale zachowały się jedwabne obicia, przepiękne stare tkaniny o misternym wzor- ze. Pamiętają zapewne wielkie bale za cza- sów Mikołaja I, a może widziały Puszki- na? ...Idealnie harmonizują z malowidłami i zło- ceniami sufitów, z rzeźbą odrzwi.

Ale bystre oko obserwatora dostrze- ga w splocie „starych” wzorów coś przedziwne- go... Bo nie jest to wcale stuletnia tkanina, a specjalnie dla Domu Pionierów utkany jed- wab z emblematami młodzieży: — pięcio- płomienne ognisko, sierp i młot. Ten jedwab — to dzieło tkaczek radzieckich. W tym ce- lu pozostawały one przy warsztatach nieraz do późnej nocy.

W wielu warsztatach i fabrykach Leni- ngradu tysiące robotników pracowało nad umebłowaniem, wykończeniem i upiększe- niem pałacu dla dzieci.

Przyszła wojna. Setki pocisków i bomb zapalających padło na Dom Pionierów. Na wojskowej mapie niemieckiej pałac dziecicy naznaczono czerwonym ołówkiem — „ważny wojskowy obiekt”.

Ale nawet w okresie najcięższych dni blo- kady, w ogniu najzaciętszych walk, w Pa- łacu Pionierów tętniło życie. Stłumione nie- co, nie tak bujne jak niegdyś i mniej rado- sne, ale zawsze młode, pełne entuzjazmu ży- cie...

Minęła wojna. I znów jak dawniej Pałac Pionierów żyje życiem normalnym. W salach muzycznych rozlegają się dźwię- ki skrzypiec i fortepianu. W warsztatach słychać pracowity stuk młotków i innych narzędzi. W czytelnich pochylają się nad książkami głowy młodych intelektualistów. Tu tańczą, śpiewają, tam rysują, lepią, rzeź- bia, wyszywają. Dom Pionierów znów tętni młodym, rado- snym życiem.



BIJATYKA

Przy ogniu harcerze. Wilczków cała gro- mada. Jeden zastępowy trochę starszy, ale niebardzo. Gawęda.

— Wiecie co, chłopcy — rzecz ów za- stępowy — zrobimy sobie małe ćwiczenia gramatyczne. Zgoda?

— Ech, ćwiczenie! I to gramatyczne! — To dobre w szkole, ale nie tu, w lesie. Zastępowy był uparty.

— No, czekajcie. Weźmiemy na przykład słowo „bić”.

— „Bić”! Także słowo wymyślił! — Tak „bić”. A każdy z was doda do te- go coś małego, drobnego. Można na przy- kład powiedzieć: przybić, zbić, przebić, za- bić. Widzicie, mamy już cztery słowa z jed- nego, a ze słowem bić to już pięć. I każ- de co innego znaczy.

— Ubić ziemię — dorzucił Janek.

— Doskonale. Już jest sześć.

— Obić psa — dodał Józek.

— Poco psa, co ci zawinił? Możesz zato obić kanapę.

— Podbić! No co — podbić?

— Piłkę! — Zgoda! Osiem!

Rozbić garnek — rzucali chłopcy, jeden przez drugiego.

— Doskonale! Dziewięć, dziesięć!

liczył zastępowy.

— Wbić pal w ziemię — krzyknął Ję- drek.

— To już było! Było — zawołał wszy- scy.

— Nie, nie było; było ubić ziemię, ale nie wbić w ziemię.

— Racja! Górą Jędreku! Jedenaście!

— Czekajcie, czekajcie — woła Jurek — mam jeszcze coś, będzie tuzin. Odbić deskę.

— Dobrze. Tuzin. Kto da więcej?

Nabić armatę.

— Trzynaście! Brawo! Albo głowę, tak, jak my teraz tym „biciem”.

— Jak można nabicić głowę, to można i wybić z niej.

— Brawo Jurek. Albo dno z beczki.

Czternaście. Prawie mendel. No widzicie. Ale ziemniaki to już się napewno dopiekiły.

Zajrzyjno. Jędek.

Kto we żniwa patrzy chłodu- naciepni się w zimie głodu.

No — nie tylko we żniwa. Jakiś chłop, bracie, to od wczesnej wiosny, do późnej jesieni musisz wystrzegać się tego głodu. To znaczy: odpoczynku. Albo poprostu: leniuchowania.

Tylko, że najtrudniej pracować we żni- wa. Największy to trud. Najciężej pod pa- łacymi promieniami wysokiego słońca.

To też, kiedy się skończyła ta znojna praca — radość wybuchała w pieśni i za- bawie.

Dożynki! Prastary to zwyczaj. Słowiański. Lu- dzie polni, ludzie rolni obchodzili wtedy święto swojej pracy.

Na ściernisku zostawała kępka zboża. Najczęściej koło jakiegoś niewielkiego ka- mienia. Nazywało się to „oblega” — jako że zboże oblega, obrasta wokół kamienia. Zdźbła zbożowe zaplatano w trzy warko- cze, związane razem u góry, przy kłosach. A na kamieniu kładziono na kawałku płót- na chleb, grosz i sól. Oznaczało to odzież, pożywienie, bogactwo i smak.

W warkoczach zbożowych wplatanio kwiaty polne. Nazywało się to „strojeniem prze- piórki”. A cała taka, ubrana, ostatnia niezżęta kępka zboża nazywana była rów- nież „kozak”.

Potem pleciono wieńce „ze złota”. Psze- niczne i żytnie wieńce. Przędownica, t.j. dziewczyna nie dająca się nikomu wyprze- dzić w pracy, szła na czele gromady, nió- sąc plon gospodarzowi. Szła z pieśnią, która zawsze jest najlepszym towarzy- szem pracy.

Plon niesiemy, plon!
Od zielonego gaju,
tam żniwiarze się walą,
niosą wianek ze złota,
żniwiarcezek robota,
Plon niesiemy, plon!

W czasach pańszczyźnianego ucisku — niosły gromady kmiecie plon panu dzie- dzicowi. Dziś, w wolnym kraju, młodzież wiejska przynosi plon ojcom i matkom. Za troski i pracę starych odwdzięczają się młodzi pracą i serdecznością.

Różnie w różnych okolicach dożynki się nazywają. Mówią na nie i ożynki i ożni- winy.

Określne, to znów zupełnie co innego. Dożynki są po żniwach, a określane po ukoń- czeniu wszystkich robót w polu, więc już na jesieni.

O! bo praca jeszcze nie ukończona. Wie- le jej wszędzie zostało. Coprawda już „na święty Wawrzyniec” — bez pole gości- nicie”, „na święty Jacek, będzie nowy pla- cek”, ale jeszcze trud nie skończony. Ciesz- my się tym, co zebrane, ale pomyślmy o siejbie.

Już 1-go września „święty Idzi w polu nie widzi”, więc, jak zwyczaj każe, trzeba zacząć siać przed Siewną, t. zn przed 8-ym września.

Poza tym zostaje jeszcze potraw, który- dopiero „św. Michał z pola spycha”, zоста- ją także ziemniaki i wiele innych plonów pola, sadu i ogrodu.

Nie tylko lato jest pełne trudu — po nim przychodzi jeszcze pracowita, długa jesień.

To też nie zdziwił was zapewne, że w daw- nych, słowiańskich czasach: dopiero w zi- mie znajdowano czas na sprawiedliwy pod- dział plonów pracy.

Nazywało się to Gody. Bywało to już w grudniu. Wtedy, gdy nadchodziły najkrótsze dni i najdłuższe noce, dobre do wypoczynku po znojn- ej pracy. Wakacje rolnego ludu.

Henryk Ładosz.

Zagadki

Zagadka

Gdy ma „w” na końcu — to dziki zwierzę duży.
Gdy ma „p” na końcu — przeciw muchom służy.
Gdy ma „k” na końcu — pomaga w chorobie.
A gdy „n” ma w końcu — to go zasiej sobie.
Kiedy go uprzędiesz — koszulę mieć będziesz.

Zagadka 1

Leży na wodzie szkło,
teby się lepiej szło.

Zagadka 2

B — na początku:
na ulicy leży.
K — na początku:
czarne ma pierze.
M — na początku:
szkoda mnie pytać.
D — na początku:
można mnie czytać.



Szczeniactwa

Bez lku

jest szczeniactek w koszyku.
Jedno — podobne do matki.
Drugie — w białe latki.
Trzecie — czarne jak wronka.
Czwarte — bez ogonka.
Podpalanych dwoje.
A ostatnie najładniejsze!
(bo to będzie moje!!!)

EWA SZYBURK-ZAREMBINA

Dzieci piszą do „Promyka”

KOCHANY PROMYKU!

Wybacz mi, że się tak późno do Ciebie odez- wałam. Mam nadzieję, że i tak przyjmiesz mnie do swego grona, i tak jak wszystkim dzie- ciom, tak i mnie raczysz odpisać. „Kochany Promyku”, ja chodzę do V klasy szkoły po- wszechnej nr 6 w Pabianicach. Nazywam się Sobótkowska Ala. Ponieważ mój tatuś prenu- meruje „Głos Pabianic” zaciekało mnie bar- dzo Twoje piśenko i postanowiłam do Ciebie napisać parę słów. Mój tatuś pracuje w Rzeźni Miejskiej, a mamusia jest prządką, pracuje na trzech stronach. Natomiast ja chciałabym się kształcić i zostać marynarką na polskim okrę- cie, a później, tak jak każdy Polak, walczyc w obronie ojczyzny.

Wybacz mi Promyku, że tak mało do Ciebie piszę, ale na drugi raz napiszę więcej. A teraz pozdrawiam Cię i wszystkich czytelników.

Sobótkowska Ala
ul. 7 Listopada 6 w Pabianicach

KOCHANA ALU!

To nie, żeś tak późno odezwała się. „Lepiej późno niż wcale!” — nie prawdaż? Piękny za- wód obrałaś sobie na przyszłość. O ile nie zmie- nisz swych upodobań, to z czasem możesz zo- stać nie tylko „marynarką” lecz i „kapitan- ką” okrętu. Młodzież ma przecież teraz u nas

wszystkie drogi przed sobą otwarte. Gdybyś nawet przed ukończeniem szkoły zmieniła za- miar i zrezygnowała z marynarki — to i tak znajdziesz tysiąc dróg, by służyć Polsce. Twoja mamusia czyni to właśnie swą pracą prądki, tatuś — tak samo jak tysiące ojców i matek słu- żą naszej ojczyźnie swą pracą w fabrykach, na roli, w biurach, szkołach. Nawet Ty, droga Alu, Twoi koledzy i koleżanki swą rzetelną pracą nad książką służycie krajowi. Napisz mi, ile masz lat, czy masz rodzeństwo, czy chodzisz do świetlicy RPTD w Pabianicach, czy byłaś na koloniach letnich? Widzisz — na same te py- tania będziesz musiała odpisać mi list wielki- ma, wulowej skórce”. Serdecznie pozdrawiam Cię w imieniu Promyka i jego czytelników.

REDAKTOR

SZANOWNY PROMYKU!

Bardzo się cieszę, że mnie przyjąłeś do swego grona i że będę mógł się zapoznać z kole- gami i koleżankami — przyjaciółmi Promyka. Czy nie gniewasz się, że tak długo nie pisałem? Drogi Promyku, bardzo mi żal tych harce- rek co utonęły w jeziorze Korbno. Czy czasem któ- ra z nich nie była Twoją przyjaciółką? Teraz kończę mój mały liścik i zapytuje się, jak Pan Redaktor się nazywa, bo ja jestem chłopak ciekawus. Pozdrowienia zasłania dla Pana Re-

daktora i dla całej redakcji, a także i dla pana drukarza, co drukuje takie ładne powieści.

Dowidzenia — może w przyszłości do miłego zobaczenia.

Proszę o jak najprędszą odpowiedź.

Marian Morawski
wieś Okup Mały, pow. Łask

DROGI CHŁOPCZE!

Wcale, ale to wcale nie gniewam się na Cie- bie o to, żeś tak długo nie pisał. Choć nie ma- teraz szkoły, lecz za to masz pewnie bardzo dużo pracy w domu i w polu — nieprawdaż? Przypuszczam, że rodzice Twoi są rolnikami. Jakie jest u Was gospodarstwo? Ile macie zie- mi? Czy macie konia?

Napisz mi coś więcej o sobie, Twojej rodzi- nie, kolegach.

Twój żal z powodu tragicznej śmierci harce- rek rozumiem doskonale. Żaluję ich całą Pol- ska. Pytasz, czy któraś z nich nie była przy- jaciółką Promyka — na pewno tak. Promyk jest przecież przyjacielem wszystkich dzieci, więc i harcerki są jego przyjaciółmi. Serdecz- nie pozdrawiam Cię.

Redaktor

P. S. Ala, o mało nie zapomniałem: redak- tor Promyka nazywa się Stefan Stefański — ma spore wagi i waży z 80 kilo. Jaki jestem poza tym już nie wypada mi pisać, sam się o tym przekonasz. rdy będziesz kład w Pabian-

Jedna niedziela we Wrocławiu

Jasną wstęgą, wśród rżysk i wczesnych podorywek, wśród bujnych pól kartoflanych, ściele się szosa poprzez Pabianice, Zduńską Wolę, Sieradz — w kierunku na Wrocław. Jak ruchomy maszynik — suną po niej niezliczone auta, osobówki, wozy ciężarowe — przybrana zielenia, mieniące się strojem rozemnianych dziewcząt. Po wsiach, po miasteczkach maszerują oddziały strażaków, świętujących właśnie dzisiaj „Dzień Strażaka”. Nad drogą niezliczone tłumy tych, którzy by chcieli również... na Wystawę.

Podstępni szoferzy, jeden po drugim zatrzymują auta przed skromną tablicą, zawierającą podobno nieskromny napis. Z aut buchają salwy śmiechu i krzyki — „Tumidaj”. Rzeczywiście, nazwa niezwykła, której nie można znaleźć w słowniku. A zaraz potem znów: „Próba” i „Kluski”. Starzy bywalcy tej szosy tłumaczą to sobie w ten sposób: — „Tu mi daj” buzi, ale tylko na próbę”. A panna odpowiada „masz — Kluski”.

Im dalej na zachód — tym świeższe stają w oczach podróżnych wspomnienia niedawnego huraganu wojny. Coraz więcej rozbitych domów, zrujnowanych mostów, spalonych osiedli. Miasta porzucają się pustymi oczodołami okien. Pod Oleśnicą — porzuciła czołgi mówią o zaciętych bojach, stoczonych tutaj z hitlerowskim najeźdźcą. Połem znów, z dala, spod lasu — wylaniają się nad kartoflikiem postrzępane myśliwce Hitlera, jak szkielety powstrzymanych wścikliwych psów. Nad drogą zwaly bomb, które miały zniszczyć do reszty nasze miasta.

Zadna jeszcze wystawa w Polsce nie widziała takich tłumów zadowolonych widzów jak ta Wystawa Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu. O żadnej z wystaw nie napisano tyle, co o WZO. Zadna bowiem z naszych dotychczasowych wystaw nie zawierała w sobie tyle treści, tyle pręty, tak imponującego świadectwa wysiłku.

Gdy nawet obyty dziennikarz stanie przed pawilonem wejściowym — traci głowę. Dzieśiątki kas — przed kasami olbrzymie ogonki — po bilety. A przecież całe wycieczki przybywają tutaj zaopatrzone przez „Orbis” w karty wstępu. Przez olbrzymie wejścia przelewa się bez przerwy tłum „narodowych pielgrzymów” pragnących ujrzeć, zobaczyć na własne oczy to wszystko, co zawierają w sobie magiczne dla Polaka dwa słowa: *Ziemia Odzyskana*.

Przed wejściem do pawilonów — sensacja wystawy, którą zna dziś już każde dziecko z tysięcy fotografii w gazetach — *Iglica — i trzy laki*, symbolizujące trzy lata pracy naszej na Odzyskanej Ziemi i nieobstrzelny wysiłek pionierski rodaków z tych ziem. Każdy, bez wyjątku, przybysz, zadzierający głowę do góry — czuje zawrót w oczach.

Czytelnik gazet, nawet nie będąc we Wrocławiu — zna już to wszystko mniej więcej z barwnych opisów, które jednak nie dają niczego. Zadne pióro nie jest w stanie opisać Wystawy Ziemi Odzyskanych — w skromnych artykułach dziennikarskich. Na wierne oddanie całej prawdy o WZO trzeba by napisać całe tomy.

I dlatego właśnie artykuły dziennikarskie o Wystawie służą raczej do pobudzenia opiszczałych. Każdy musi Wystawę zobaczyć, już nie dlatego, by mieć przyjemność, ale po prostu dlatego, by nie stracił tej jedynej okazji w życiu. Wrocław, leżący jeszcze napoty w gruzach, Wrocław pełen narodowych pamiątek — i ten Wrocław Drugi — ta gigantyczna

Czytelnicy piszą

Propaganda anarchii i zbrodniczości

Od kilku dni nowa nieprzyjemna sprawa zaczyna nurtować społeczeństwo łódzkie. Jest nią sprawa wyświetlonego w dwóch kinach filmu amerykańskiego „Miasto bezprawia”. Zaczęło się od artykułu ob. (Le-be) w „Dzienniku Łódzkim”, atakującego te imprezy, następnie odezwał się „Głos Robotniczy” w tonie dość umiarkowanym, poczem ob. (Le-be) zabrał znów głos, zaniepokojony milczeniem czynników oficjalnych. Doraźny skutek jest taki, że nawi: ludzie, nie interesujący się specjalnie kinem, pobudzeni tego rodzaju enuncjacjami pragną się naozbić przekonać co do wartości tego filmu. Przyznam się, że skłonili mnie do jego obejrzenia właśnie owe artykuły.

I tu należałoby spojrzeć na ten film z nieco innego punktu. Rzeczywiście mamy przed sobą „apoteozę chamstwa”, młodzież (nierazko poniżej prekluzyjnych 18-u lat) zachwyca się wzajemnym mordowaniem się bohaterów, rzeczywicie ujemne są wartości moralno-pedagogiczne. Nie jest jednak tak, jak twierdzi ob. (Le-be), że „strzelanina jest „sensem”, tego filmu, a nic innego”. Istotny sens jest całkiem odmienny.

Mamy przedstawioną walkę przedstawicieli władzy z bandytami. Walka ta kończy się zasadniczo zwycięstwem sprawiedliwości. Jakże są jednak pobudki rzeczników tej sprawiedliwości i ich metody? Otóż przede wszystkim: bohaterowie filmu podjęli walkę z bandytami wyłącznie dla spełnienia zemsty osobistej, po dokonaniu której opuszczają miasto i swe stanowiska urzędowe. Gdyby nimi nie powodowały te względy, postępowaliby tak, jak ich poprzednik, który bał się ingerować w jakikolwiek wypadkach naruszenia prawa. Następnie: metody przedstawicieli władzy niczym nie różnią się od bandyckich. Sprawiedliwość zwyciężyła tylko tam, gdzie celnie trafia kula rewolwerowa. A tak wiodła sam triumf spr-

Wystawa, obejmująca całą wiekową historię naszego narodu, historię walk Słowiańszczyzny z zalewem germańskim. Jest tutaj wszystko kolejno, wyraźnie pokazane, powiedziane, uzmysłowane. Jak oczarowani kroczą ludzie nieprzerwanym potokiem poprzez hale, korytarze, pokoje. Co krok zmiana, co krok coś nowego, niespodziewanego. Morze, rzeka, kopalnie z huczącymi rynnami; wagony sunące z węglem, warsztaty tkackie, turbiny, tożarki z potwornych brył stali dobywające kształty kół, wieże wysokiego napięcia, tysiące tablic, wykresów — a wszystko „żywe”, poruszające się, aż mieni się w oczach.

To znowu proporce krzyżackie, opuszczone do dołu. To znów ci wodzowie, którzy wraz z całym narodem stawali do boju z Niemcami. A dzisiaj — Służba Polsce, odbudowująca kraj z ruin wojny, miliony ludzi pracy — przy warsztatach, przy kielniach, przy młocarniach, przy siewnikach — i cały naród zajęty mrowczą pracą dla przyszłych pokoleń, które na tej Odzyskanej Ziemi osiadły już na wieki.

Dwa mosty nad ulicą Wróblewskiego prowadzą na tereny Wystawy Społeczno-Gospodarczej — gdzie znaleźć można wszystko, co się tylko w Polsce wytwarza i spożywa, co się tylko w Polsce odbywa i dzieje. Można się tutaj ubrać od stóp do głów, leczyć, bawić, ba, nawet upić — w pijalniach miodu czy wina.

Wystawa kończy się Odrą — po której za 80 złotych odbywa się długa przejażdżka statkami rzeczynymi. Ludzie pochylają się z nabo-

Latem i jesienią trzeba myśleć o zimie

Spółdzielnie ogrodnicze przygotowują zapasy owoców i jarzyn

Jak nas zapewniła Centrala Ogrodnicza, Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza już obecnie przystąpiła do przygotowania zapasów zimowych owoców i warzyw. Na terenie naszego województwa mamy sześć takich spółdzielni. Każda z nich musi zaopatrzyć w owoce i jarzyny wyznaczony rejon.

Zadaniem Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej jest dostarczenie w sezonie zimowym warzyw, owoców i przetworów warzywno-owocowych miastu Łodzi i powiatom: łódzkiemu, brzezińskiemu i łaskiemu. W chwili obecnej w całej pełni trwa okres kisenia ogórków i kapusty. Około 600 ton kapusty zakiszonej będzie na zimę. Natomiast jeśli chodzi o owoce, przygotowuje się na nie dopiero magazyny. Magazynowanie owoców i

żelstwem nad tą odzyskaną wodą i biorą ją z miłością w spracowane dłonie.

Jeśli ktoś ma obiekty finansowej natury — niech się nie przeraża. Na Wystawie i w samym Wrocławiu ceny są ustalone. Nikt nie śmie wziąć grosza ponad cennik. Talerz doskonałego bigosu kosztuje 120 złotych — to samo porcja wieprzowiny z kapustą, lub „sztu kamień”. Setki kelnerów uwijają się wśród tysięcy stolików. Nikt nie jest głodny. Tak tanio — jak we Wrocławiu, nie najesz się nigdzie indziej w kraju.

A może ktoś lekka się „zginąć w tłumie”? Nie ma obawy. Doskonała obsługa „Polskiego Radia”, zapobiega tego rodzaju wypadkom. Wszędzie tysiące głośników. Oto mąż zgubił żonę. Dowcipny speaker nawołuje głosem, rozbiegającym się po wszystkich zakątkach: „Pan Kowalski czeka na małżonkę pod Iglicą”. Dzieci oddaje się „na przechowanie” do dosko nalego ogródka. Ludzie gubią się i odnajdują. Jarosław Iwaszkiewicz zgubił gdzieś swych francuskich gości, którzy nawzajem pogubili się między sobą w szerokiej fali ludzkiej, a odnaleźli się dzięki pomocy radiowych głośników. Śmiechu jest przy tym co niemiara. Można na bowiem zgubić w tłumie żonę, ale Iglicę ma się zawsze i wszędzie przed oczyma. Iglica stała się więc punktem zbornym „pogubionych” ludzi.

Wycieczki hurmem obchodzą śródmieście starego Wrocławia, leżące w gruzach, ale odbudowujące się szybko. Na malej stosunko-

rozpocznie się w końcu września. Już obecnie przystąpiono do produkcji marmelady z owoców nienadających się do innego użytku.

Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza otrzymała od Banku Gospodarstwa Spółdzielczego kredyt przejściowy na koszty związane z produkcją przetworów owocowych. Jest on jednak niewystarczający. Chcąc przygotować dostateczną ilość konserw i marynat, spółdzielnia potrzebne są dalsze kredyty. W sprawie tej toczą się pertraktacje. Spółdzielnia Ogrodnicza zapewnia, że plan produkcji będzie wykonany w 100 procentach. Miejmy więc nadzieję, że nie zabraknie nam w zimie ni warzyw, ni owoców.

S. W.

H. Rudnicki

Robotnicy nie rzucają słów na wiatr

Załoga PZPW Nr 1 wykonała zobowiązania przedmajowe

Pisząc w kwietniu o PZPW Nr 1 im. Ludwika Waryńskiego zapowiedzieliśmy, że napiszemy znów o nich jeżeli będą się mieli czym chwalić. Dziś możemy z całą szczerością powiedzieć, że załoga PZPW Nr 1 ma się czym chwalić.

Plan półroczny wykonali zgodnie z zobow-

wiązaniem 1-majowym, przed terminem. Plan za miesiąc lipiec w dostawach do Centrali Tekstylnej wykonali w 108,2 proc., przedziałnia wykonała 104,7 proc., tkalnica 113,5 proc., a wykończalnia 111 proc. planu.

Tkanin 1-go gatunku oddano 97,4 proc., braków było aż — 0,1 proc.

Tego rodzaju wyników przy takim asortymencie nie osiągnęły dotychczas żadne zakłady.

— W jaki sposób udało Wam się osiągnąć tak świetne, bądź co bądź rezultaty? — pytamy dyr. technicznego zakładów tow. Grzelewskiego.

— Bez żadnych cudów, bez podfarbowywania, przefarbowywania itp. Kruczków. Zwyczajnie, wszyscy pracują dobrze. Byłoby nonsensem przypisywać jakieś specjalne zasługi jednostkom. Jeden człowiek, choćby na uszach stanął nie zrobi nic, ale zgrany i ofiarnie pracujący zespół może zrobić bardzo wiele. Zgadzam się z tow. Grzelewskim całkowicie, ale dyr. naczelny ob. Szydłowska jest innego nieco zdania.

— Wszyscy pracują dobrze, z tym się zgadzam, ale przecież przed kilku miesiącami byli tu ci sami ludzie i pracowali gorzej. Przyszła dyr. Grzelewski i nauczyl nas organizować swoją pracę. Zawsze musi być ktoś, kto pracą najlepszego nawet zespołu odpowiednio pokieruje.

Tow. Grzelewski przechodzi do omówienia sprawy malej racjonalizacji. Sporo już zrobiono w tej dziedzinie, ale to raczej prace porządkowe. Poważnym usprawnieniem będzie kolejka wąskotorowa, którą będziemy budowali.

Powinniśmy to już robić, bo szyny mamy, ale znowu te przewlekłe formalności wstrzymują nas. A jesień za pasem.

— Skrzynka pomysłów? Zaglądam do niej co dzień, ale nic jeszcze nie znalazłem. W „dwójce”, gdzie pracowałem przedtem, było pod tym względem o wiele lepiej. Tam często znajdowaliśmy poważne i rzeczowe pomysły, które kilkakrotnie zostały zrealizowane. Tu załoga narazie nie wykazuje w tym kierunku inicjatywy. Ale naszą

jest rzeczą pobudzić wynalazczość robotników.

Pytamy o wyróżniających się robotników. Trzeba by pisać prawie o wszystkich — mówi nasz rozmówca. — Nie wszyscy są asami wykonywującymi po 160 czy 170 proc., ale większość pracuje dobrze. Dawniej zatrudnialiśmy 70 cerowaczek, a obecnie wystarczy nam 30. Pozostałe czterdzieści pracuje dla innych fabryk. Wypadałoby, że sztuka wprost z tkalni idzie do wykończalni z pominięciem cerowni, nie należałoby wcale do rzadkości. Trudno w tych warunkach kogoś specjalnie wyróżnić. Na czele wszystkich tkaczy trzymają się od dłuższego czasu Luczak Henryk i Kukulak.

Czy w fabryce nie zauważyliśmy żadnych niedociągnięć? Owszem są. Ale zasadniczo zespół fabryki jest zgrany — praca idzie — wyniki są dobre i tym razem to chcieliśmy podkreślić.

em — em

Drugi cmentarz radziecki na Górze Skowrona kryje w sobie szczątki szesnastu tysięcy radzieckich wojowników, poległych w walce o Wrocław. Podobne cmentarze na Grabiszynie, na Karłowicach i Psem Polu — również mieszczą groby kilkunastu tysięcy ludzi. Dar życia prawie trzydziestu tysięcy bohaterów radzieckich — złożony w daninie pod tym polskim miastem — nie zostanie zapomniany po wieczne czasy. Mieszkańcy Wrocławia dbają o groby wojowników radzieckich, otaczając je opieką i pokazując przybyszom, którzy tutaj, w ciszy cmentarza, poznają, czym jest wolność i czym jest przyjaźń.

Wieczorem znów ożywa daleka szosa w kierunku Łodzi i Warszawy. Całe odcinki, zryte bombami — odbudowano na nowo. Auta mkną szybko, uwózają do warsztatów codziennej pracy włókniarzy, tkaczy, garbarzy, robotników, inteligentów. Pociągi pełne wycieczek suną po lśniących szynach.

ostatnie dni zapisów na kurs wstępny

Dyrekcja Kursu Przygotowawczego na Studium Wstępne Wyższych Uczelni przypomina, że zapisy na Kurs dla młodzieży robotniczej i chłopskiej trwają tylko do 25 sierpnia br. Warunki przyjęcia są następujące:

1. ukończonych 20 lat,
2. ukończona szkoła powszechna,
3. skierowanie z miejsca pracy, ewentualnie ze Związku Samopom. Chłopskiej, Zw. Zaw. lub organizacji społ-polit.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje sekretariat Kursu przy ul. Piotrkowskiej 249, w godz. 10—12, 15—17.

Zmiana trasy pociągów Ozorków-Łódź-Kal.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Łodzi podaje do wiadomości, że pociąg pasażerski Nr 1538-5539 kursujący na odcinku Ozorków-Łódź Kal. w dni przedświąteczne i świąteczne od dnia 14. 8. br. kursuje w zmienionym rozkładzie jazdy.

Ozorków odjeżdż: g. 18 m. 57, Chociszew przyj. g. 19 m. 04, odej. g. 19 m. 04, Grotniki przyj. g. 19 m. 12, odej. g. 19 m. 14, Zgierz przyj. g. 19 m. 29, odej. g. 19 m. 33, Zabieniec przyj. g. 19 m. 43, odej. g. 19 m. 52, Łódź Kal. przyjazd o. 20 m. 00

Jan Miller
Południowa 15 m. 11

Przed jesiennymi słońcami

600 dachów czeka na naprawę. Komitety Domowe powinny przejawiać większą inicjatywę i aktywność

Niepelnych kilka miesięcy dzieli nas od okresu roztopów i słońca jesiennej. Tysiące łódzkich domów nie jest w tej chwili jeszcze dostatecznie przygotowanych na to, aby zabezpieczyć suchy i cały dach nad głowami mieszkańców miasta. Nie wolno również zapominać o tym, że naprawa dachu wchodzi w zakres obowiązków gospodarki miejskiej, której administracji powierzono ogromną, bo aż sięgającą 7.743 liczbę domów mieszkalnych.

Czy wolno dopuścić do tego, aby nadchodzący okres deszczowy zastał domy łódzkie w stanie opłakanym?

Z pewnością nie. Ale Zarząd Nieruchomości porzuconych i Opuszczonych, w którego administracji oprócz powyższych 7.743 domów mieszkalnych znajduje się jeszcze ponad 2 tysiące placów i ogrodów i kilkaset zabudowań zrujnowanych, stoi w tej chwili wobec finansowo dość ciężkiej sytuacji. Około 40 milionów złotych, jakie wpłynęły w lipcu tytułem komornego nie mogą wiele pomóc w tej sprawie, gdyż wpłacane kwoty na oświetlenie, wodę, na wywóz śmieci i fekalii dają w sumie ponad 12 milionów złotych wydatków miesięcznych, co odejęte od wpływu wynoszącego 40 milionów, w żaden sposób nie da sumy potrzebnej na remonty. Zaprojektowana bowiem na najbliższe miesiące naprawa około 600 dachów, z których każdy pochłonie około

70 tysięcy wynosi już sumę przekraczającą w tej chwili możliwości miasta. Co najmniej 600 dachów zaś musi być zreperowanych najdalej we wrześniu. Domagają się tego, jak już wyżej powiedzieliśmy, rodziny, którym niedługo już deszcz zacznie przeciekać do mieszkań i domaga się tego planowa gospodarka miejska, w której niczego marnować nie wolno.

Jaka jest rada na istniejący stan rzeczy?

Po pierwsze: dodatkowe kredyty — przyznane Łodzi przez Radę Państwa, które na samych remonty przewidują sumę 51 milionów zł. Dotychczas miasto nie dostało z kredytów tych ani grosza. Czas natomiast na ich realizowanie jest najwyższy. Dlatego też nie na-

leży wątpić, że Zarząd Miejski zrobi wszystko, co leży w jego mocy, aby przyspieszyć u czynników nadrzędnych załatwienie powyższej sprawy.

Pewien wpływ na poprawienie istniejącego stanu mieć mogą i komitety domowe. Ich aktywność, przychylny ustosunkowanie się do potrzeb domów, dbałość o nie, może w wielkiej mierze przyczynić się do poprawienia złego stanu posesji łódzkich.

Komitety domowe i lokatorzy poszczególnych posesji w dobrze zrozumianym własnym interesie winni zrobić wszystko, co jest w ich mocy, aby domy doprowadzić do należytego porządku.

U progu nowego roku szkolnego

58 tysięcy dzieci rozpocznie naukę

Już kilka dni dzieli nas tylko od nowego roku szkolnego, który rozpoczyna się 1-go września.

W nadchodzącym roku szkolnym do szkół podstawowych w Łodzi przyjętych zostanie 58 tysięcy dzieci. W tej chwili Wydział Oświaty przy Zarządzie Miejskim kończy przygotowania przed przyjęciem nowych uczniów. W najbliższych dniach szkolnictwo podstawowe przejmie 5 nowych budynków, w tym jeden

w Rudzie Pabianickiej.

142 budynki szkół podstawowych, jakie posiada Łódź zostały w okresie wakacyjnym częściowo wyremontowane. Większość z nich otrzyma nowy sprzęt szkolny, przede wszystkim ławki, szafy, krzesła i przyrządy do celów gimnastycznych. Ogólna suma wyasygnowana na powyższy cel wynosi 85 milionów zł. Część szkół przystosowano już do 11-letniego planu nauczania.

Czy zimą będą przerwy w dostawie prądu?

Robotnicy i pracownicy Elektrowni odpowiadają — nie! i pracują bez wytchnienia nad remontem kotłów

Dobrze pamiętamy, jak bardzo ubiegłej zimy dawaliśmy nam się we znaki przerwy w dostawie prądu. W czasie najwyższego nasilenia (okresy szczytowe 8-ma rano i 9-ta wieczorem), kiedy zdeławastowane przez okupanta maszyny i kotły nie mogły podolać zapotrzebowaniu na energię elektryczną, wyłączane były niekiedy całe dzielnice. A jak to będzie w tym roku? Czy znowu wieczorami trzeba będzie zrezygnować z czytania książek? Aby na te tak istotne pytania odpowiedzieć, udajemy się do Elektrowni. Wyjaśnienia udzielają nam: przewodniczący Związku Zawodowego pracowników Elektrowni tow. Stanisław Zawiałak oraz kierownik ruchu inż. Dąbrowski.

Budowa linii Śląsk — Łódź w znacznym stopniu poprawiła sytuację, ale nie całkowicie. Dostateczną dostawę prądu zapewni do końca przeprowadzanych obecnie remontów. Elektrownia otrzymuje obecnie węgiel lepszej jakości i co za tym idzie — można bardziej obciążać kotły czynne. W remoncie jest obecnie największy kotłociąg. Załoga Elektrowni postanowiła uruchomić ten kotłociąg na początku okresu zimowego. Ponadto remontuje się turbiny, która poprzedniej zimy odmawiała tak często posłuszeństwa. Do końca września br. turbina zostanie naprawiona.

W poważnym stopniu do usprawnienia dostawy prądu przyczynić się mogą sami odbiorcy — objaśnia kierownik ruchu, inż. Dąbrowski. Stwierdzono, że silniki studienne, których w Łodzi jest kilkaset, a które zużywają poważną ilość energii elektrycznej, uruchamiane są w okresie szczytowego obciążenia w godzinach

rannych lub wieczorowych. Z powodzeniem mogłyby one być uruchamiane w czasie małego obciążenia w nocy lub zmniejszonego obciążenia po południu.

Mamy nadzieję, że ukończenie remontu oraz racjonalna oszczędność w zużyciu prądu zapewni w zbliżającym się okresie zimowym dostateczną ilość energii i pozwoli na uniknięcie tak przykrych przerw w dostawie prądu. Załoga Elektrowni Łódzkiej daje z siebie

wszystko, ażeby sprostać ciężarom na niej daniom. Po trzymiesięcznym okresie próbnym współzawodnictwa z Elektrownią Warszawską zawarto nową umowę na okres półroczny. Współzawodnictwo objęło wszystkie zasadnicze działy. W pierwszym okresie pierwszeństwo zdobyła Elektrownia Warszawska, ale pracownicy Elektrowni Łódzkiej nie stracili zapału w walce o palmę pierwszeństwa. (P. W.)

Buduje się Łódź oświecona

Nowe biblioteki, szkoły i przedszkola

Budżet nadzwyczajny miasta na r. 1948 przewiduje kredyty na budowę gmachów użyteczności publicznej. Jest rzeczą charakterystyczną, że Łódź, miasto pracy i nauki, skupiające obecnie największe zakłady fabryczne jak również wszelkiego typu uczelnie, uwagę swoją skierowuje zarówno na polepszenie warunków pracy robotnika, jak i na zwiększenie ilości gmachów szkolnych, w których robotnik i jego dzieci będą mogli uzyskać wykształcenie ogólne i zawodowe. Kredyty na rok bieżący obrócone zostały w pierwszym rzędzie na odbudowę względnie budowę szkół.

Baraki położone przy ulicy Kątnej, wybudowane przez okupanta i przez niego również zniszczone, znajdowały się w opłakanym stanie. Obecnie zostają doprowadzone do porządku. Po dokonaniu gruntownego remontu, urządzone tu zostanie nowoczesne przedszkole. Inwestycja ta kosztuje miasto ok. 13 milionów zł. Przedszkole zostanie oddane do użytku po wyposażeniu w nowoczesne urządzenia.

Remontowi również i to w poważnym zakresie, poddany został budynek pofabryczny przy zbiegu ulic Gdańskiej i Struga. Wobec zmiany przeznaczenia budynku, sale zostają podzielone i zamienione na pokoje szkolne. Jeszcze jeden budynek szkolny w śródmieściu, to w pewnym stopniu rozwiązanie poważnego zagadnienia. Ucząca się młodzież przestanie się skupiać w zagęszczonych lokalach szkolnych i godziny nauczania będą mogły być sprowadzane do przedpołudniowych.

Na Karłowcu znajduje się w trakcie budowy gmach szkolny, mający obsłużyć dzielnicę, w zasięgu której jest położony. Gmach ten, powstający kosztem 35 milionów zł wypełni lukę jaka była w tej części miasta, zapewniając dzieciom mieszkającym na tych peryferiach, możliwość uczenia się w dobrych warunkach lokalowych, bez niepotrzebnej straty czasu na odbywanie długich wędrówek do szkół położonych w śródmieściu.

W nowym roku szkolnym oddany zostanie do użytku nowo zbudowany gmach Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Kopernika. Budowa zapoczątkowana przed wojną, została zakończona. Biblioteka jest w trakcie urządzania się. Znajdą w niej pomieszczenie zbiory Biblioteki Miejskiej, czytelnicy książek i pism, katalogi, szatnie itp. Nowy gmach biblioteczny stanie się dobrodziejstwem dla licznej uniwersyteckiej młodzieży, kształcącej się na wyższych uczelniach łódzkich.

(Elas)

Dwaj dyrektorzy z PZPD bawią się w chowanego

Niedawno odwiedziliśmy PZPD nr 3. Dla odmiany zaczynamy od biura. Rozmowa się nie klei. Nasi rozmówcy są zdenerwowani. Okazuje się że dziś upływa termin płacenia składek ubiegłorocznych, a nie można tej sprawy załatwić, ponieważ na czeku przelewowym brak jest podpisu jednego z dyrektorów. Podpisał dyrektor naczelny, podpisał wieniec jeszcze dyrektor administracyjny - handlowy względnie techniczny. „Od rana ich szukamy i nie można nigdzie znaleźć. Będziemy płacić odsetki za zwłokę” — odpowiadają zdenerwowani pracownicy.

Okazuje się że ani dyrektor naczelny, ani kierownik personalny, ani ktokolwiek z personelu biurowego nie wiedzą, gdzie w danej chwili mogą się znajdować dyrektorzy techniczny i handlowy.

W toku dalszej rozmowy dowiadujemy się,

że zarówno dyrektor techniczny Zatorski Henryk jak i administracyjny - handlowy Racienci Stanisław radkami gośćmi są w zakładach. Z zasady spóźniają się do pracy, charakterystycznym jest, że nadzwyczaj punktualnie kończą pracę, a często odchodzą z pracy przed czasem. Bardzo często, nie meldując o tym nikomu, nie przychodzą po dwa, trzy dni do pracy, i nikt nie wie, jak np. dzisiaj gdzie ich można znaleźć. W poszukiwaniu ich pracownicy i gońcy heroicznym dokonują wyczynów. Szuka ich się w domu, dyrekcji branżowej, w każdym możliwym miejscu. Poszukiwania te są z reguły jednak bezowocne.

W jednym wypadku dano się stwierdzić, że dyrektor handlowy Racienci Stanisław, wyjechał w odwiedziny do żony na letnisko i tam się plażuje, w czasie, w którym powinien być na posterunku pracy.

W tę i z powrotem

Halinka i Władek

Pani Halinka jest bardzo wesola, a pan Władek jest niezmiernie dowcipny. — Jaka ulica jest najdłuższa? — pyta Halinka.

— Najdłuższa — odpowiada pan Władek, krztusząc się od śmiechu — to taka, w którą się wlaź, a potem nie można z niej wyleźć przez 5 lat.

Potem gra muzyczka, a gdy przestaje, pani Halinka znowu pyta p. Władka: — Cóż to było? Passodoble?

Passo baldzo dobre — informuje pan Władek, wybuchając gronikami: ha, ha, ha...

Następnie pani Halinka wyjątkowo złośliwie przygaduje p. Władkowi:

— Pat, to jest taś, co skacze z kwiatka na kwiatek...

— Nie! śmieje się do tej Władek — Nie z kwiatka na kwiatek, a z drzewa na drzewo!

Rzecz się dzieje bynajmniej nie u doci na imieninach, a przed mikrofonem Polskiego Radia. Pani Halinka i pan Władek to konferansjerzy ostatniego podwieczorku radiowego z Muchowca. Wyczerpywali oni do ostatnich granic swój „humor” i cierpliwość słuchaczy. Całkiem niepotrzebnie. Wszak zapowiadano że można zupełnie normalnie czyli „serio”. Nikt nie wymaga od sioni, aby fruwały.

„Z towarzystwa”

Termin ten, mający tak zasadnicze znaczenie w znaney powieści Heleny Mniszek p. t. „Trędowata”, spotkaliśmy w niedzielnym wydaniu jednego z pism łódzkich.

„Młoda pani z towarzystwa poszukuje niekrępującego pokoju. Śródmieście. Cena obojętna”.

Ponieważ epoka ordynatów Michorowskich, — chwala reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu, — w Polsce minęła, ciekawi jesteśmy, o jakie właściwie towarzystwo chodzi. Zważywszy na poszukiwanie niekrępującego pokoju przy obojętnej cenie gotowi jesteśmy się domyśleć „co to za pani ta...”

Nie pchaj się na afisz

Poruszało się już „literackie” i „życiowe” aspekty tej sprawy, nie dotknięto atoli strony plastycznej afiszów Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego, afiszów, propagujących akcję zakupu węgla latem. Oto jeden z tych plakatów. U góry slogan, stwierdzający słusznie, że kto kupuje węgiel w letniej porze roku, ten zimą uniknie dużego tłoku, czy coś w tym rodzaju. Pod sloganem obrazek: zima, ogonek przed składem węgla, w ogonku ludzie pracy. Na t. zw. jednak pierwszym planie — „prywatna inicjatywa. Dwóch zamożnych, widać, spekulantów, uśmiechniętych wesoło i stojących z boku: węgiel bez kolejki i tłoku otrzymują.

Ano, mamy nadzieję, że Centrala Zbytu postara się teraz, aby wyżej wymienieni faceci, którzy zbył „plastycznie” wpełnęli się na afisz — znaleźli się — jeśli chodzi o rzeczywisty zakup węgla — we właściwej kolejce, bynajmniej, nie na pierwszym miejscu.

Łódzianin

Ofiary

Na RTPD, Koło PPR przy Starostwie Śródmiejskim Łódzkim wpłaciło złotych 1000 (tyśiąc).

Za niezglaszanie wolnych miejsc pracy do Urzędu Zatrudnienia w Łodzi, firma „Elastic” składa na RTPD 25.000 zł (dwadzieścia pięć tysięcy złotych).

Interpelacje naszych Czytelników

Tak się nie godzi panie kontrolerze

Szanowny Panie Redaktorze!

6 tygodni temu złożyłam wniosek podpisany przez Radę Zakł. PZPB Nr 16 na suterennę mieszkalną służącą za skład rupieci dla dwóch lokatorów z ulicy Mostowej Nr 41. Kierownik Wydziału Kwaterunkowego przy Starostwie Śródmiejskim, biorąc pod uwagę moją ciężką sytuację mieszkaniową (z 9-cio miesięcznym dzieckiem chorym na zapalenie płuc sypiamy w korytarzu) obiecał sprawę załatwić możliwie najszybciej.

I tak też było. Mieszkanie zostało mi przyznane i 2 tygodnie temu kontroler z Urzędu Kwaterunkowego poszedł ze mną, by mnie tam wprowadzić. Okazało się jednak, że administrator domu jest na urlopie.

Gdy minął urlop, poszliśmy tam drugi raz i znowu nic z tego nie wyszło — administrator był przy pracy. Tym razem jednak zostawiono mu wezwanie do Urzędu Kwaterunkowego na 23-go bm. Gdy poszłam do kwaterunku był on tam rzeczywiście.

Kontroler oznajmił mi: „Niech pani tam idzie — my zaraz pojedziemy autem”. Ta podróż obu panów trwała dość długo, gdyż ja z dzieckiem na ręku zdążyłam przyjechać na Mostową i jeszcze musiałam czekać na nich dobre pół godziny.

Najgorsze jednak zaczęło się dopiero teraz. Zamiast do suteryny, na którą złożyłam wniosek, administrator poprowadził mnie na drugą stronę podwórza koło kanałów i pralni, gdzie znajduje się całkiem zwyczajna piwnica, nie nadająca się absolutnie na lokal mieszkalny. Nie pomogły moje protesty i próby przekonania kontrolera. „Niech pani nie gada daremnie — tu innego mieszkania nie ma” — taką usłyszałam tylko odpowiedź.

Wypada mi więc w dalszym ciągu noco-

a praca na tym cierpi

Dyrektor Zatorski również całymi dniami jest nieobecny, nie podając powodu — oznajmia pracownik Wydziału Personalnego. Krążą pogłoski, że pracuje „prywatnie”, a zapytany co właściwie robi, odpowiada, że trzeba się starać zarobić, aby było z czego żyć. Komentarze tutaj są zbyteczne.

Charakterystycznym jest, że pomimo tego za kłady pracują wzorowo i mogą się poszczycić poważnymi osiągnięciami.

Nie przyczynili się do tego z pewnością wyżej wspomniany osobnicy na kierowniczych stanowiskach. Owocnie pracują robotnicy, RaJa Zakładowa, Koła partyjne. Myślmy, że gdy zdejmie im się z głowy kłopot ustawicznego poszukiwania dyrektorów, pracować będą jeszcze owocniej. PW.

Kronika m. Kutna Czołówki operacyjne - ratują chorych

Lekarze okuliści - wyjeżdżają w teren by leczyć chorych

Do Augustowa, Hajnówki, Żywca, Opoczna, Lipna i Wielunia wyruszyły czołówki operacyjne uruchomione przez wydział chorób społecznych Minister-

stwa Zdrowia i sekcje okulistyki społecznej Polskiego Towarzystwa Okulistycznego. Czołówki te składające się z dwóch okulistów - chirurgów oraz z pielęgniarki. Wyjeżdżają na okres miesięczny w okolice najbardziej upośledzone pod względem zdrowotnym. Czołówki wyposażone są w sprzęt i narzędzia, umożliwiające wykonanie na miejscu trudnych operacji.

W roku ubiegłym personel czołówek wykonał ponad 200 tego rodzaju operacji przywracając wzrok wielu niewidomym. W tym roku czołówki udzieli pomocy przeszło 10 tysiącom chorych i wykonają około 500 zabiegów operacyjnych.

Niezamożni, oraz chorzy na jaglicę są leczeni całkowicie bezpłatnie.

Po wojnie mamy w Polsce zaledwie 200 okulistów, przyczem większość z nich zamieszkuje duże miasta. W ten sposób wielkie obszary kraju są całkowicie pozbawione fachowej pomocy lekarza-okulisty. Zdarza się że chorzy muszą przebywać po 200 i więcej kilometrów, by dotrzeć do najbliższego lekarza po poradę.

A chorych na oczy, szczególnie na jaglicę, mamy po wsiach bardzo wielu.

Zanim nowi, studiujący obecnie lekarze zapelnia przeredzone przez wojnę szeregi lekarzy-okulistów - władze nasze, czuwające nad zdrowiem społeczeństwa, starają się zaradzić złu, przyjeżdżając chorym z pomocą, wysyłając na najbardziej zaniedbane pod względem zdrowotnym tereny specjalne czołówki.

Ludność oczekuje ich przybycia z niecierpliwością, garnie się do nich z całym zaufaniem, wykonywane bowiem przez lekarzy specjalistów zabiegi i operacje niosą nie tylko ulgę chorym, ale niejednokrotnie są w stanie zapobiec ślepotcie, a nawet przywrócić już utracony wzrok.

Uruchomione w roku zeszłym i kontynuowane w roku bieżącym czołówki okulistów są więc wielkim dobrodziejstwem dla naszych, tak doniedawna pod każdym względem zaniedbanych wsi.



KOMU WINSZUJEMY

Dnia 24 sierpnia 1498 roku.
Dziś: Bartłomiej Ap.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pow. Kom. M. O. — 22
Miejski Posterunek M. O. — 33
Starostwo Powiatowe — 31
Pow. Zakł. Ubezp. Wzajemn. ul. Narutowicza nr 20 — tel. 108
Urząd Zdrowia — 91
Komunalna Kasa Oszczędności — 43
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
Szpital Powiatowy — 20
Ubezpieczalnia Społeczna — 34
Apteka „Pod Oriem” — 106
Apteka Sukc. H. Walenta — 52
Pogotowie Sanitarne PCK — 90
Prezydium Pow. Rady Narod. — 102
Zarząd Miasta Kutna — 30
Straż Pożarna — 41
Urząd Repatriacyjny — 86
Pow. Zakład Elektryczny — 32

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Ekspedycja uczonych łódzkich

przeprowadza badania kultury ludowej w kielecczyźnie

Muzeum Etnograficzne w Łodzi przeprowadza obecnie w kielecczyźnie badania nad tamtejszą kulturą ludową. Pracami naukowej ekspedycji, złożonej z 3 etnologów i etnografów oraz 8 studentów W. S. G. W., kieruje dyrektor Muzeum Etnograficznego dr. J. Krajewska. Wyprawa zdobyła już wiele cennych eksponatów m. in. obrazy, stroje ludowe,

hafty, tkaniny, ceramikę oraz przedmioty gospodarki ludowej. Zebrano duży zbiór fotografii i materiał opisowy.

Zebrane materiały wzbogacą zbiory Muzeum Etnograficznego w Łodzi oraz Muzeum Świętokrzyskie w Kielcach. Na zakup eksponatów Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków wyasygnowała sumę 200 tys. zł

Rawa Mazowiecka

Rzeźnicy spekulanci - osadzeni w areszcie

Trudności na rynku mięsnym w związku ze zniżkami wykorzystwały jak zwykle elementy spekulacyjne, by napędlć sobie kieszenie, kosztem ludzi pracy. Terenem takich właśnie harców spekulacyjnych stała się również Rawa.

Przyszła jednak kryśka na Matyska. W poniedziałek, 16 sierpnia br. odbyło się zebranie organizacji społecznych, Związków Zawodowych i władz bezpieczeństwa, na którym opracowano szczegółowy plan walki z paskarzami.

Nazajutrz we wtorek, który jest dniem targowym w Rawie, rynek miejski otoczony został przez kontrolerów społecznych i funkcjonariuszy milicji. Nie spodziewający się niczego spekulanci

jak zwykle podbijali ceny i skupowali żywiec. Ale ledwie pierwsze „transakcje” zostały zawarte ani się obejrzeliby a już byli w areszcie. Przytrzymał no 19 rzeźników z powiatu rybnickiego na Śląsku, którzy wykupili 124 świnię, płaćcąc nadmierne ceny, co spowodowało wzrost ceny mięsa.

Akcją kierował inspektor Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi na powiat Rawa-Mazowiecka.

Świnie zostały skonfiskowane i przekazane do Łodzi. W godzinach popołudniowych po „rozgromieniu” spekulantów cena żywca wydatnie spadła, utrzymując się mniej więcej na poziomie normalnym, przewidzianym cennikiem.

Nie tak dobrze jest w Niechcicach

o robotnikach Drożdżowni trzeba pamiętać. - Są to ludzie, którzy mają swój wkład w odbudowę i dyrekcji nie wolno o tym zapominać

Chociaż napozór wydawałoby się, że Drożdżownia w Niechcicach pracuje wzdłuż i szeroko, można wygrzebać jakgdyby z lamusa małe, niewidoczne elementy niedociągnięć, wpływające ujemnie na produktywność fabryki.

Fabryka drożdży w Niechcicach tworzy wspólnie z fabryką w Woli Krzysztoporskiej kombinat, podlegający Zjednoczeniu Fermentacyjnemu w Warszawie. Nie wiemy czy za te niedociągnięcia winę ponosi tylko dyrekcja kombinatu, czy też i Zjednoczenie, w każdym bądź razie niedociągnięcia takie są i odbijają się w pierwszym rzędzie na robotnikach.

Sytuacja opałów robotników przedstawia się źle. Dyrekcja fabryki do tej pory nie wydała węgla robotnikom za trzy miesiące. Dlaczego? Dlatego, że ze Zjednoczenia dostarczany jest wyłącznie węgiel przemysłowy. Ale czyja to wina, że nie przychodzi węgiel przydziałowy dla robotników? Kto o to powinien się starać? Wydaje się nam, że wina leży w dyrekcji i Radzie Zakładowej, które za mało wkładają starań w polepszenie bytu robotnika.

Nasuwa się także pytanie, dlaczego w Drożdżowni nie zostało zorganizowane współzawodnictwo pracy, dzięki któremu podwyższyłyby się niewątpliwie zarobki robotnicze. Dotychczas robotnik pracuje wyłącznie na godziny. Niejednokrotnie w wypadku, gdy drożdże nadają się do prasowania pracują robotnicy w niedzielę, ale zato odpoczywają w następny dzień tracąc w ten sposób cenne godziny, w których mogliby zwiększyć produkcję.

Robotnicy Drożdżowni od wielu lat związani są z ruchem związkowym i partijnym, należeli do tych, którzy byli w pierwszych szeregach walczących, pierwsi byli w odbudowie zakładów i trudno im zrozumieć dlaczego w tak wielu wypadkach natrafiają na trudności ze stro-

ny dyrekcji przy załatwianiu rozmaitych spraw codziennych. W każdej najdrobniejszej sprawie zamiast sprawę rozstrzygnąć w drodze bezpośredniego kontaktu dyrekcja żąda podania. Drobnostka, a już podanie. Wygląda to niekiedy na chęć przekształcenia fabryki w biuro podań i próśb. Jeszcze i to byłoby pół biedy, gdyby podania załatwiane były szybko.

A przecież idzie o zwykłe ludzkie sprawy, bynajmniej nie obciążające zakładów. Już od marca naprzykład leżą w dyrekcji niektóre podania. Tow. Olczyk Roman - pracownik fabryki - prosi o przyjęcie syna do warsztatów fabrycznych. Chłopiec chce się uczyć, fabryce potrzebne są młode kadry, a podanie leży. Dyrektor techniczny, Zbroja, zwłocznie z decyzją, a przyjmuje się do pracy w międzyczasie innych.

Podobne sprawy mają miejsce i przy zawieszaniu robotników w czynnościach.

Nie może się powtórzyć podobny fakt jak miał miejsce z tow. tow. Prochoniem Antonim i Sobierajskim Stanisławem, którzy zawieszeni w czynnościach czekali od 1 maja do 10 lipca na zwolnienie, zupełnie nie pracując przez przeciąg trzech miesięcy. A przecież rodzina i dzieci tych ludzi chcą żyć.

I jeszcze jedno memento pod adresem dyrektora technicznego Zbroji i dyrekcji. 150 robotników w fabryce - to ludzie pracy o wielkim wkładzie w odbudowę kraju. Niechże dyrektorzy pokroju pana Zbroji pójdą w ślady kierownika działu chemicznego ob. Rora, który w robotniku widzi człowieka umiawnie oceniając jego pracę. Niechże nie zapominają o tym, że nieliczna garść dwudziestu urzędników w fabryce to nie wszystko, że największy wkład w żywotność fabryki daje robotnik.

Szew.

Ozorków

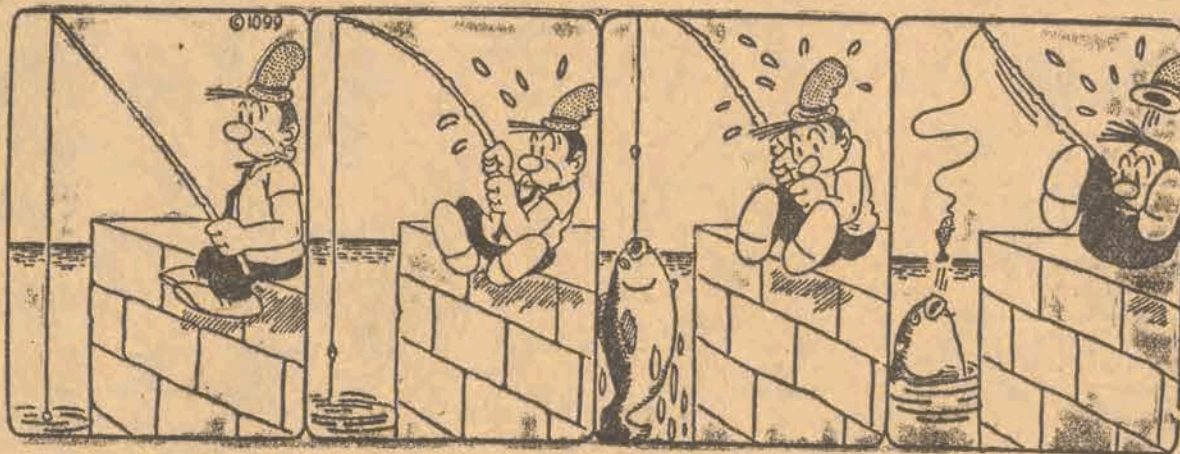
Sklepy Spółdzielni Mleczarskiej

W najbliższym czasie na terenie Ozorkowa ma powstać spółdzielczy sklep mleczarski, w którym ludność robotnicza będzie mogła zaopatrzyć się po godziwych cenach w mleko oraz produkty mleczne. Dotychczas miejscowa spółdzielnia mleczarska rozprawiała powyższe produkty po sklepach prywatnych, co wpływało niekorzystnie na cenę oraz jakość nabiału.

Obecnie sprawa uruchomienia spółdzielczego sklepu mleczarskiego stanowi przedmiot rozmów między spółdzielnią a Zarządem Miejskim, bowiem lokal, upatrzonej na sklep, znajduje się w budynku miejskim.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos”

Przygody Jasia Wiercipięty



Ciągnie!

Jest

Ojoj!

Katastrofa!

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

OSTATNI TYDZIEŃ

Dzisiaj o godz. 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ZABUSIA“ z gościnnym występem Ireny Górskiej w roli tytułowej. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej artystki młodego pokolenia. Obok Górskiej biorą udział: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżyńska, Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus i Z. Kęstowicz.

W niedzielę, dnia 29. 8. dwa ostatnie przedstawienia o godz. 16.30 i 19.30.

TEATR KAMERALNY W DOMU ŻOŁNIERZA

ul. Daszyńskiego 34

Dzisiaj teatr nieczynny.

W najbliższych dniach premiera sztuki C. de Peyret-Chapuis „PAN PIC“ w opracowaniu znakomitego reżysera scen polskich Janusza Warneckiego. Udział biorą: Hanna Bielicka, Krystyna Cichomska, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń i Michał Melina. Dekoracje Stanisława Cegielskiego.

Teatr Letni „BAGATELA“ Piotrkowska 94

OSTATNIE DNI

MUSISZ BYĆ MOJĄ

Uwaga: Wszystkie kupony wydane z wcześniejszą datą są ważne do dnia 3 września rb. Początek przedstawienia o godz. 20-tej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“

Piotrkowska 243

Dzisiaj i dni następnym o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA“, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

LETNI TEATR „OSA“

Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna“.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Moja miła“
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16.30

BAJKA — „Ostatnia szansa“
godz. 17.30, 20 w niedz. 15

BAŁTYK — „Lekkomyślna siostra“
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13

GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 26“
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL — „Syn pułku“
godz. 16, 18, 20 w niedz. 14

MUZA — „Okoliczności łagodzące“
godz. 18.20 w niedz. 16

POLONIA — „Zielone lata“
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30

PRZEDWIOSNIE — „Dziewczęta z baletu“
godz. 18, 20 w niedz. 16

ROBOTNIK — „Kwiat miłości“
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15

ROMA — „Postrach mór“
godz. 18, 20 w niedz. 16

REKORD — „Rosanna siedmiu księżyców“
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30

STYLOWY — „Bolero“
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30

ŚWIT — „Dragonwyca“
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30

TECZA — „Zaklęta naręczona“
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15

TATRY (w ogrodzie) — „Miasto Bezprawia“
godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 12.30

WISŁA — „Zielone lata“
godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13

WŁOKNIARZ — „Miasto Bezprawia“
godz. 15, 17, 19, 21 w niedz. 13

WOLNOŚĆ — „Lekkomyślna siostra“
godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13

ZACHĘTA — „W pogoni za mężem“
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30

Kurs dla pracowników

Jednym z działań najbardziej odczuwających brak wykwalifikowanych fachowców są działy finansowe. Dlatego też nieustannie trwają kursy kształcące pracowników — fachowców.

Obecnie w ośrodku szkolenia zawodowego Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu w Łodzi zakończony został kurs dla pracowników finansowych przemysłu skórzanego. Program kursu obejmował wykłady z dziedziny układania i realizowania planów finansowych, środków obrotowych, ustalania i realizacji budżetów, sprawozdawczości finansowej i kalkulacji finansowej. Kurs ukończyło 60 osób.

D-030241

SPORT SPORT SPORT

Lekarzu ulecz się sam!

Na marginesie dyskwalifikacji Pietraszewskiego

Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się po Łodzi wywołując u wszystkich miłośników kolarstwa zrozumiałe poruszenie.

— Nie mogli mu nic zrobić na szosie. Zrobili go za tym przy „Zielonym Stoliku“ — szepce sobie na ucho brać kolarstwa Łodzi.

He w tym jest prawdy? — zainteresuje zapewne nie jednego z Czytelników, toteż po zapoznaniu się z całością sprawy śmiało i otwarcie możemy stwierdzić, że Pietraszewskiemu wyrządzono jedną z najbardziej dotkliwych krzywd, jaką można wyrządzić tak ambitnemu i oddanemu kolarstwu zawodnikowi.

Powodem dyskwalifikacji Pietraszewskiego jak już wszystkim wiadomo, stały się nieszczerne Igrzyska Bałkańskie, na które łodzianin nie pojechał, gdyż o dniu wyjazdu nie był przez nikogo zawiadomiony.

Wyjazd za granicę to nie jest wyjazd do Warszawy, zgadzamy się, że zaproszenia specjalne trudno, może być, wysłać P. Z. Kolarstwu do każdego z wyznaczonych do reprezentacji kolarzy, ale obowiązkiem P. Z. Kol. było przynajmniej zawiadomić okręg o dacie wyjazdu i miejscu zbiórki zawodników. Tymczasem nie podobnego nie uczyniono.

O wyjeździe do Budapesztu dowiedział się wiceprezes K. S. „Partyzant“ (do którego należy Pietraszewski) por. Roloł dopiero w nocy z 14 na 15 czerwca, telefonicznie od Beka (!), że 15-go wyjeżdżają z Warszawy do Budapesztu kolarze warszawscy i że Pietraszewski może ich złapać w Koluszach.

Por. Roloł udał się w nocy do Pietraszewskiego, aby go o tym powiadomić, lecz go nie zastał w domu, a nie wpadł na pomysł pozo-

stawienia kartki z tą informacją, wskutek czego Pietraszewski rzeczywiście defilował w Łodzi 15 czerwca na rowerze po ulicy Piotrkowskiej.

Czy Pietraszewski rzeczywiście wiedział, że w dniu tym koleży jego wyjechali do Budapesztu? Nie. Trudno bowiem było się — nie tylko jemu, ale każdemu zdrowo myślącemu — opierać na ustnej informacji jakiegos Pięgata, czy innego zawodnika, którzy jak wiadomo często lubią płać złośliwe figle swym kolegom i na niepewnego jechać do Warszawy. Pietraszewski miał prawo i obowiązek czekać na oficjalne zawiadomienie swych władz zwierzchnich, a więc w pierwszym rzędzie od swego wiceprezesa klubu, lub ŁOZK o dniu wyjazdu i miejscu zbiórki, zawiadomień jednak takich nie otrzymał, gdyż nie otrzymał ich ani ŁOZ Kolarzki, ani zarząd klubu „Partyzant“.

Kogo więc należałoby w pierwszym rzędzie ukarać? Czy Pietraszewskiego?? Naszym skromnym zdaniem należałoby raczej zdyskwalifikować kogoś w P. Z. Kol.

Z większą to napewno korzyścią wyszłoby dla naszego kolarstwa.

(Kr.)

Dwa występy piłkarzy Jugosławii

W Warszawie Reprezentacja Państwowa w Łodzi — Związków Zawodowych

Cała piłkarska Łódź żyje obecnie pod znakiem czekających nas spotkań z piłkarzami Jugosławii. Największe zainteresowanie wzbudza oczywiście jutrzejszy mecz międzypaństwowy wy Jugosławia — Polska. Na mecz ten wybierają się cała niemal Łódź piłkarska.

We czwartek w Łodzi gościć będziemy reprezentację Związków Zawodowych Jugosławii,

która w czasie I Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych zremisowała 1:1 z jedenastką naszych Związków. Przeciwnikiem naszych gości będzie reprezentacja naszego okręgu. Wyglądać ma ona następująco: Szczerzyński, (Komar), Włodarczyk, Jędrzejczak, Szaliński, Urban, Miller, Okupński, Baran, Janeczek, Łęcz i Doska.

Czy zwycięstwo Lechii było zasłużone?

Oczekiwany z niecierpliwością przez sympatyków PTC mecz finałowy o wejście do ligi z Lechią gdańską zakończył się zasłużonym zwycięstwem gdańszczan. Drużyna Lechii miała przez cały czas wyraźną przewagę a jej najlepszą częścią ładnie grający atak zmarnował kilka murawianych pozycji. Lechia przedstawia się jako drużyna wyrównana bez słabych punktów. Najlepszym jest prawy łącznik, dobry przebojowiec i bardzo dobry strzelec. Co najważniejsze Lechia gra rozumnie i zastosowanie przyjemnej gry w meczu z PTC po kilkunastu minutach gry całkowicie wytrąciło PTC z równowagi.

PTC grało w niedzielę bez żadnej przewodniej myśli. Górna gra z lepszą technicznie Lechią i z wyższymi i silniejszymi zawodnikami nie wrożyła sukcesu. Dziwnym było, że nie znalazł się nikt z kierownictwa PTC, któryby „przetawiał“ PTC na grę przyziemną.

Nie wiele by to prawdopodobnie pomogło. Lechia jest pod każdym względem drużyną lepszą. Jeżeli Lechia zagra tak swoje wszystkie finałowe mecze to awans do Ligi ma w kieszeni. Już dzisiaj jest dużo lepszą od połowy drużyn naszej ekstraklasy państwowej.

Snell (Szwecja) mistrzem świata

w wyścigu szosowym dla amatorów

HAGA (obsł. wł.) — W Walkenburgu w Holandii rozpoczęły się kolarskie mistrzostwa świata amatorów. Jako pierwszą konkurencją mistrzostw rozegrano wyścig szosowy na dystansie 185 km. Wyścig odbywał się w obwodzie zamkniętym i obejmował 18 okrążeń. Na starcie stanęło 96 zawodników.

Pierwsze cztery okrążenia zawodnicy jada zwartą grupą. Z powodu defektów wycofali się Węgier Kiss, Dala oraz dwóch reprezentantów Indii. Na piątym okrążeniu zawodnicy po-

dzieliли się na trzy grupy, przy czym wszyscy faworyci znaleźli się w czołowie. Na 11 okrążeniu 4-ch kolarzy: Szwed Snell, Belg Lerno, Szwed Vanlund i Holender Van Est zainicjowali ucieczkę powiększając stale odległość od pozostałych zawodników. W tej kolejności przybyli oni na mecie.

Zwycięzył Snell (Szwecja) w czasie 5:16:22,1 godz. przed Lerno (Belgia), Vanlundem (Szwecja), Van Estem (Holandia) i Perdromi (Włochy).

Warszawa zwyciężyła w IX Zawodach Lotniczych

Łodzianie zdobyli tylko 6-te miejsce i... kapełówki



!!!oci nie lubią być fotografowani na starcie. Podobno fotograf przynosi pecha na lotnisko. Nic więc dziwnego, że popularny łódzki pilot, oblatywacz samolotów w LWD, Antoś Szymański niezłownie patrzy na naszego fotoreportera. Zdjęcie nasze nie przyniosło jednak ob. Szymańskiemu „pecha“ i wykonał on szczęśliwie udane akrobacje na „Junaku“, podczas pokazów na otwarciu IX Zawodów Lotniczych.

Wczoraj w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się uroczyste wręczenie na gród zwycięzcom w IX Krajowych Zawodach Lotniczych, które odbywały się w sobotę i niedzielę w Łodzi.

Pierwsze miejsce zajęł zespół Aeroklubu Warszawskiego zdobywając 296,8 punktów. Zespół ten otrzymał Srebrny Puchar Przewodni Aeroklubu R. P. Drugie miejsce uzyskał Gdańsk — 290,90 punktów, otrzymując tabliczkę honorową, ufundowaną przez Główną Komendę „Służba Polsce“. Nasz Aeroklub Łódźki nie spisał się. W VIII Zawodach, a pierwszych w Odrodzonej Polsce łodzianie zajęli pierwsze miejsce — obecnie zaledwie szóste

po aeroklubach kujawskim, krakowskim i częstochowskim.

Najwięcej punktów uzyskała załoga SP-AGJ z Krakowa — pilot Jasiński i towarzyszy Buła — 295. Drugie miejsce lotnicy warszawscy — pilot Kowalczyk i towarzyszy Chęć — 283. Trzecie miejsce zajęli ślązacy pl. Pawlita i t. Woźniak. Kujawianie pl. Filipiak i t. Jankowski zajęli czwarte miejsce przed łodzianami.



Instruktor Andrzejewski szykuje się do pokazowego lotu na szkoleniowym szybowcu tak zwanym „Patyku“.

nami, pl. Czwońnogiem i tow. Zieleszńskim, którzy uzyskali 259 punktów.

Lotnicy otrzymali szereg cennych nagród, między innymi zegarek na rękę, jako nagrodę prezydenta Łodzi tow. Stawieńskiego, otrzymał pilot Kopiński. Inni lotnicy otrzymali kupony materiałów i bieliznę. Jedyńca zawodów ob. Janina Krawczykówna dostała komplet bielizny damskiej. Najlepszą łódzka załoga Czwoń-

nóg i Zieleszński dostali kąpielówki i kupony na ubranie. Pilot Zieleszński miał bardzo smutną minę, gdy odbierał spodenki kąpielowe jako „kup“ z zawodów — pocieszył go tylko kupon, który dostał za inną konkurencję.

Komisja Sędziowska (Komisarzem Zawodów był Roman Zieleszński i jego zastępcą inż. Sołtyk) ofiarowała szefowi ekipy warszawskiej inż. Kasprzakowi figurkę rozwścieczonego tygrysa z karteczką w zębach z napisem: „Protestuj!!!“ Nagroda ta przypadła inż. Kasprzakowi za „czułą“ opiekę nad Komisją Sędziowską i wyklócanie się o każdy punkt dla swojej ekipy. Wręczenie tej humorystycznej nagrody powitane zostało huraganowymi oklaskami.

Podczas tej miłej uroczystości wręczenia nagród byli obecni oprócz zawodników przedstawiciele Aeroklubu Łódzkiego i przedstawiciele władz z wojewodą Szymankiem i przewodniczącym MRN tow. Andrzejakiem, na czele.



„Patek“ lada